

ROZDZIAŁ I

O filozofii w ogóle

„Marność nad marnościami!
Wszystko jest marnością!
/.../ Umysł swój zwróciłem ku temu, by mądrze wybadać
I prześledzić wszystko co dzieje się pod niebem /.../
/.../ Przyłożyłem się do zgłębienia mądrości i głupoty
I pojąłem, że to także jest gonitwą za wiatrem.
Bo gdzie wiele mądrości, tam wiele goryczy,
A kto pomnaża wiedzę, pomnaża i cierpienie /.../”
(Księga Koheleta 1,2)

Streszczenie: Filozoficzne poznawanie rzeczywistości nie polega ani wyłącznie, ani głównie na studiowaniu historii poglądów filozoficznych. – Historia filozofii stanowi raczej muzeum osobliwości niż magazyn wiedzy o rzeczywistości. – Ukazuje ona nieproporcjonalny obraz ludzkiego poczucia rzeczywistości. – Poglądy filozofów podlegają krytyce wewnętrznej i zewnętrznej. – „Przedmiotem formalnym” filozofowania są „fundamenty” rzeczywistości, ale „przedmiot materialny” jest nieograniczony. – Wyjściową platformą filozofowania powinna być cała dostępna wiedza związana z życiem codziennym, a nie tylko jakiś jej fragment. Sceptycyzm i bezkrytycyzm są najcięższymi schorzeniami umysłu filozofującego.

Przestroga. Kto przystępuje do studiowania filozofii ten staje oko w oko z najtrudniejszymi, a zarazem najboleśniejszymi pytaniami, jakie człowiek może sobie postawić. *Czy szczęście jest osiągalne? Za jaką cenę? Jak wytłumaczyć zło? Jak odkryć sens życia? Czy życie ma w ogóle sens? Co jest rzeczywistością, a co jest iluzją?* Student historii filozofii staje wobec setek przeciwstawnych, sprzecznych odpowiedzi. Łatwo zagubić się w świecie, ale jeszcze łatwiej w labiryntach myśli filozofów.

„W filozofii *‘nie ma ani jednej kwestii, która nie byłaby przedmiotem sporu’* – jak powiedział Kartezjusz w swojej *Rozprawie o metodzie*. To stwierdzenie jest równie prawdziwe w dwudziestym wieku, jak było prawdziwe w siedemnastym. *Jakikolwiek zespół odpowiedzi na najważniejsze problemy filozoficzne – bez względu na renomę autora – albo będzie tylko jednym z niezliczonych punktów widzenia i wyrazem poglądów pewnej grupy, albo będzie zaprzeczeniem innych odpowiedzi.*” (Urmson 1975/???)

Dlatego studia filozoficzne prowadzą czasem do zniechęcenia, sceptycyzmu, a nawet wrogości wobec jakiegokolwiek formy filozofowania. Pojawia się pokusa kapitulacji. Ale, z drugiej strony, czyż możemy zrezygnować z posiadania jakiejś rozsądnej wizji rzeczywistości, z próby zrozumienia sensu i celu naszej egzystencji?

Ani ludzie znający Boga, ani ci, dla których Bóg jest iluzją, nie są skłonni by a priori tego się wyrzec. Ci zaś, którzy ufają Świętej Księdze Przymierza widzą w niej wyraźne wezwanie, zachętę, by zdobyć się na trud ogarnięcia świadomością wszystkich sekretów świata, jego Początków, Fundamentów i Przyczyn (por. Mdr 13, 6-9). Pesymizm i kapitulacja są słabością, chorobą ludzkiego ducha. Dążenie do poznania całej prawdy – i jej odnajdywanie – jest naszym głębokim pragnieniem, ono leży u samych podstaw godności *Homo sapiens*.

O filozofii najogólniej

Czym jest filozofia? Termin „filozofia” powstał w starożytnej Grecji. „*Philein*” po grecku znaczy „kochać”, „*sofia*” zaś znaczy „mądrość”. Do czasów Pitagorasa (VI w. przed Chr.) ludzi zajmujących się zasadami, początkiem, sensem i celem życia oraz świata nazywano „*sofoi*” tzn. mędrcami. Pitagoras jednak, przez skromność, pozwalał

się nazywać jedynie „przyjacielem mądrości”. Nazywano go więc filozofem, a zespół zagadnień, którymi się zajmował – filozofią.

Krytyka wewnętrzna i zewnętrzna

Istnieją dwie podstawowe formy krytyki poglądów, wewnętrzna i zewnętrzna.

Krytyka zewnętrzna polega na poszukiwaniu ewentualnej sprzeczności między stanem rzeczy, a poglądem na stan rzeczy.

Np. jeśli ktoś wyraża pogląd, że „zapłodniona komórka ludzka jest częścią organizmu kobiety”, należy mu zwrócić uwagę na fakt, że taka komórka może być pierwszym etapem rozwoju mężczyzny i zatem przynajmniej pod względem płci różni się od organizmu matki. Krytyka odwołuje się tu do czegoś spoza świadomości, do faktu, że ploid męski rozwija się (w łonie matki) z pojedynczej komórki płci męskiej.

Krytyka wewnętrzna polega na wykrywaniu ewentualnej sprzeczności między różnymi poglądami tego samego człowieka.

Np. ktoś twierdzi, że życie ludzkie definitywnie kończy się śmiercią. Równocześnie ten sam człowiek twierdzi, że każdy człowiek ma obowiązek narażać swe życie dla dobra innych. Taki zespół poglądów wydaje się sprzeczny wewnętrznie i krytyka wewnętrzna uzna ten zespół za błąd.

Niektórzy filozofowie twierdzą, że są w stanie poznać cudze poglądy, ale nie są w stanie poznać jak przedstawia się rzeczywisty stan rzeczy, a zatem krytyka zewnętrzna jest – ich zdaniem – niemożliwa. Ja uważam, że takie stanowisko jest wewnętrznie sprzeczne, a więc nie ma sensu.

To prawda – skądinąd – że krytyka zewnętrzna nie zawsze jest możliwa, a często jest mało precyzyjna. Wymaga bowiem odpowiedniego poziomu wiedzy. Może się oprzeć tylko na wiedzy ostatecznie prawdziwej. Czy taka wiedza istnieje? Wiemy nie tylko, że Ziemia jest podobna do kuli oraz, że woda składa się z tlenu i wodoru. Poznaliśmy z ostateczną oczywistością tysiące faktów, z którymi tysiące razy stykaliśmy się w życiu codziennym, osobistym, rodzinnym, zawodowym, społecznym i państwowym – o międzynarodowym nie będę wspominał. Na tych faktach – lepiej udokumentowanych niż cała wiedza przyrodnicza – można bezpiecznie oprzeć krytykę zewnętrzną konkretnego poglądu filozoficznego.

Sądzę też, że i krytyka wewnętrzna nie zawsze jest możliwa, i że często bywa nieprecyzyjna. Pomimo tych niedoskonałości obie formy krytyki mogą służyć jako narzędzie korygowania zniekształceń w naszych pojęciach o rzeczywistości.

Zmiany w rozumieniu terminu „filozofia”. Z upływem czasu słowa nabywają odmiennych znaczeń. W średniowieczu cała wiedza, która nie była Medycyną, Prawem ani Teologią, nazywana była Filozofią. Nawet w pierwszej połowie XX wieku na wielu uniwersytetach tzw. Wydział Filozoficzny obejmował m. in. katedry historii, językoznawstwa, przyrodoznawstwa. W starożytnej Grecji termin Fizyka (gr. *physica* = wiedza o naturze) oznaczał całe przyrodoznawstwo (również i to, co dziś nazywamy Biologią). Potem znaczenie tego terminu bardzo się skurczyło. Jednak w ostatnich dziesiątkach lat wielu sławnych fizyków i matematyków, bez dostatecznego uzasadnienia, tak przedstawia treść teorii fizycznych, jakby obejmowały one wiedzę o całej przyrodzie, z biologią i antropologią włącznie.

Obecnie termin *filozofia* jest używany w dwóch podstawowych znaczeniach: **systematycznym** (filozoficzne badanie rzeczywistości) i **historycznym** (badanie filozoficznych *poglądów* na rzeczywistość).

Pierwsza forma filozofowania jest dziś praktykowana prawie wyłącznie przez ludzi bez formalnego wykształcenia filozoficznego – np. nie znających, najczęściej, historii filozofii – którzy za to są profesjonalistami w jakiejś dziedzinie nauk szczegółowych,

np. matematykami, fizykami, biologami, antropologami, psychologami, socjologami. Przykładem może być Darwin, Mach, Carnap, Heisenberg, Hawking, Crick, Von Dittfurth, Theilhard de Chardin, Piaget, Lorenc, Dawkins.

Druga, historyczna forma filozofowania stanowi trzon formalnych studiów filozoficznych na większości nowoczesnych uczelni.

Innymi słowy, po ukończeniu formalnych studiów filozoficznych, absolwent wie doskonale, co różni ludzie, w różnych epokach historycznych sądzili o rzeczywistości, ale nie ma na ogół pojęcia jak tę rzeczywistość badać. Często jest nawet przekonany, że wartościowe, wiarygodne poznanie rzeczywistości nie jest możliwe i że nie ma sposobu by odróżnić poglądy wiarygodne od niewiarygodnych.

Przedmiot materialny i przedmiot formalny

Przypuśćmy, że kilka osób obserwuje „jakiś przedmiot”, czyli tzw. „coś”. Ten przedmiot nazywa się (w języku filozofów) **przedmiotem „materialnym”** obserwacji. Jedna osoba patrzy z prawa, druga z lewa, jedna z góry, inna z dołu, jedna obserwuje to „coś” w zimie, inna jesienią lub wiosną. Gdyby np. jedna z tych osób była tak mała jak bakterie, druga duża jak mrówka, a trzecia wielka jak żyrafa, to pojawiłyby się dodatkowe różnice w skali obserwacji. Z tego wynika, że, (1) przedmioty (na ogół) wymagają różnorodnych form obserwacji; (2) obserwacja „jednostronna” jest (na ogół) niepełna; (3) obserwacje niepełne mają (na ogół) inną treść. Takie niepełne, fragmentaryczne widzenie (z jednej tylko „strony”) nazywamy (w języku filozofów) **przedmiotem „formalnym”**. Przykładowo i biochemik i anatom i embriolog obserwując ten sam organizm żywy, nie obserwują „tego samego”. Każdy z nich ma inny *przedmiot formalny* badań, choć *przedmiot materialny* pozostaje ten sam. Oczywiście, gdyby owi obserwatorzy obchodzili przedmiot dookoła, gdyby wcielali się zarówno w bakterię, mrówkę, jak i w żyrafę, gdyby jeszcze zajrzeli do środka – gdyby wszyscy spojrzeli na przedmiot materialny ze wszystkich możliwych punktów widzenia, to ich wieloaspektowe pojęcia bardzo by się nie tylko wzbogaciły, ale – można przypuszczać – upodobniły do siebie.

W tzw. *bytach matematycznych* (np. punkt, linia, funkcja ... itp.) przedmiot formalny jest zazwyczaj tylko jeden jedyny i pokrywa się z przedmiotem materialnym. Z jednej strony jest to zaleta, ale z drugiej strony ta „zaleta” radykalnie różni byty matematyczne od bytów rzeczywistych, od przedmiotów i zjawisk przyrodniczych, które są z zasady wewnętrznie bardzo złożone, wielowarstwowe. Zatem zamiana poznawania bytu fizycznego na model bytu matematycznego jest z reguły powiązana z ograniczeniem szansy na autentyczne poznanie czegokolwiek.

UWAGA! Termin przedmiot „materialny” oznacza TO COŚ, na czym świadomość poznająca koncentruje uwagę – ale nie musi to być koniecznie „coś materialnego”. „Przedmiotem materialnym” może być nie tylko drzewo, krajobraz, biedronka, ale też i sen, uczucia, poglądy ... itp. Natomiast ASPEKT pod jakim bada się, lub obserwuje przedmiot materialny jest właśnie nazywany przedmiotem formalnym. Aspektem biedronki lub snu może być np. „barwa” lub „ruch”. (Jak zobaczymy w rozdziale o uniwersaliach, za przedmioty materialne, ściśle rzecz biorąc, powinny być uważane tylko całości bytowe, a nie dowolne, arbitralnie wybrane aspekty rzeczywistości. W przeciwnym wypadku nasz proces poznawczy może się łatwo wykołcić i możemy łatwo popaść w iluzje).

Filozofia czy historia poglądów

W czasach nowożytnych, a szczególnie w naszym stuleciu, filozoficzne badania rzeczywistości zostały usunięte na margines przez badania nad historią poglądów filozoficznych. Stało się tak, w znacznej mierze, pod wpływem doktryny Georga Wilhelma Friedricha Hegla (1770–1831), która wywarła wielkie wrażenie na późniejszych filozofach europejskich.

Przed Heglem, historia poglądów filozoficznych była pojmowana na podobieństwo historii walk pomiędzy narodami, państwami, przy czym głównym celem było wyłączenie, a przynajmniej obezwładnienie wroga. Filozofowie byli na ogół przekonani, że dwa poglądy sprzeczne nie mogą być równocześnie i pod tym samym względem prawdziwe, zgodne z rzeczywistością. Jednak Hegel uznał, że cała rzeczywistość jest Absolutem–Duchem, który się wciela stopniowo, rozwojowo w

materię, osiągając poziom samoświadomości w człowieku, a w jeszcze większym stopniu w społeczeństwie zorganizowanym w formę Państwa. Wszystkie rzeczywiste, konkretne wydarzenia rejestrowane tak przez prostaczków jak i przez uczonych, choć często robią wrażenie nieprzewidywalnych konfliktów, to jednak są przejawem nieustannego, nieograniczonego i niemożliwego do zahamowania rozwoju.

Zdaniem Hegla w poglądach filozofów – ujętych chronologicznie – najlepiej widać rozwój samoświadomości Ducha Nieskończonego Postępu. Ten Duch jest Myślą i Pojęciem i jest Bogiem, który w Człowieku ukonkretnia swoją samoświadomość (Boży Duch–Słowo się Wciela). Filozofowie zaś, dzięki metodzie refleksji nad swoimi myślami i poglądami, czyli samoświadomości, są jakby najwyższym elementem owego Ducha. Ich spory nie wyrażają błędu, lecz są wyrazem ustawicznego wysubtelniania, wyjaśniania, lepszego formułowania – słowem, coraz doskonalszego objawiania się Absolutu (Objawienie w Słowie). Filozofowie są w tej koncepcji Prorokami a instytucja Państwa pełni rolę Kościoła.

Owa tak pochlebna dla filozofów i optymistyczna doktryna, która w dodatku małpowała pewne pojęcia chrześcijaństwa, wiązała wszystko ze wszystkim i z góry ujmowała wszystko jako całość. Pomimo swojej powierzchowności, niejasności, wieloznaczności i dość wyraźnych absurdalnych konsekwencji – tak myślowych, jak i praktycznych – została z entuzjazmem przyjęta przez intelektualistów i filozofów nowoczesności. „*To przede wszystkim Hegel ustanowił historię filozofowania jako przedmiot o kluczowym znaczeniu dla nowoczesnego uniwersytetu.*” (Kauffman 1960/???) [Por. W. Kauffman, Hegel. W: Urmson, J. O. 1960.]

„Hegel nauczał, że trzeba przestać mówić o filozofach „prawdziwych” i „fałszywych”, o „prawdziwych” i „fałszywych” religiach, systemach politycznych, /.../ teoriach naukowych i wartościach. Są to tylko odmienne „formy świadomości”, niektóre może bardziej wyrafinowane i wnikliwe od innych, ale żadna z nich nie może wyeliminować innej. /.../ Przeciwnie filozofie są tylko alternatywnymi poglądami na rzeczywistość. Nie powinniśmy – wg Hegla – uważać, że istnieje jakaś „rzeczywistość” istniejąca niezależnie od tych rozmaitych poglądów. Nic podobnego. „Rzeczywistość” niczym się nie różni od pełnego zbioru różnorodnych ludzkich przekonań. Wszecchoberjmująca [filozoficzno–historyczna – PL/JK] świadomość widzi nie tylko ten, lub inny pogląd, ale wszystkie razem, jako części i fragmenty prawdy. A czym jest „prawda”? Nie ma innej rzeczywistości niż ta, jaką my tworzymy naszymi pojęciami.” (Solomon 1981/198).

Obecnie, jak już wspomniano, studia filozoficzne najczęściej polegają na poznawaniu poglądów odpowiednio dobranej grupy filozofów. Oto niektóre konsekwencje tego stanu rzeczy:

A. Badanie przekazu językowego a nie samego przedmiotu. Historyczne ujmowanie filozofii polega – jak mówiliśmy – na badaniu poglądów poszczególnych filozofów lub całych szkół filozoficznych, zwykle w porządku chronologicznym.

Tego rodzaju badania opierają się na *słowie* (pisanym lub mówionym) po to, by dotrzeć do cudzych pojęć. Historyk filozofii głównie czyta i to nie o rzeczywistości, lecz o *poglądach*.

Budowanie wiedzy na *słowach, języku* ma bardzo poważne konsekwencje. Czasami człowiek nie ma innego wyjścia, ale ta metoda jest niebezpieczna. Wystarczy przypomnieć sobie, że łgarze i hochsztaplerzy bywają bardziej

„przekonywujący”, niż ludzie prawdomówni i solidni, oraz, że znaczenia słów zmieniają się często, a filozof–nieboszczyk nie może już protestować i przekonywać nas, że „*miał coś innego na myśli*”.

B. Dysproporcja pojęć na temat rzeczywistości. Historię poglądów filozoficznych można raczej porównać do *muzeum* wiedzy, a nie do *magazynu* wiedzy.

W magazynie wiedzy znajduje się cały skarb wiedzy zdobytej przez pokolenia. Natomiast w muzeum gromadzi się *próbki*, okazy jednostkowe i niepowtarzalne. To, co *wyjątkowe* („oryginalne”) ma największe większe szanse na utrzymanie się w zbiorach muzealnych. To co *typowe*, będzie tu – w najlepszym przypadku – reprezentowane przez pojedynczy okaz. Stąd na wystawie muzealnej istnieją zdecydowanie *inne proporcje* przedmiotów i zjawisk, niż w rzeczywistości.

C. Przewaga poglądów skrajnych i nienaturalnych. Inność może oznaczać albo bogactwo różnorodności istnienia, albo „bogactwo” form patologicznych, chorobowych.

**TEZA 1: Można uczyć się na błędach
(jeśli zostały wykryte),
ale nigdy
na samych błędach**

Zasadniczo istnieje tylko jedna prawidłowa budowa organów ludzkiego ciała, ale praktycznie nieskończona liczba różnorodnych zniekształceń i okaleczeń tych organów. Atlas prawidłowej anatomii człowieka jest znacznie „*uboższy*” niż atlas anatomicznych zniekształceń chorobowych. Jak wielkie jest bogactwo form ropni i wrzodów? Ile istnieje rodzajów wysypki i liszajów? – znacznie więcej niż form skóry normalnej. Jeśli muzeum gromadzić będzie to, co niepowtarzalne, „oryginalne”, to organy i tkanki zdrowe, normalne, prawidłowe będą w takim muzeum stanowiły minimalny, prawie niezauważalny procent zbiorów.

W podręcznikach *historii filozofii* naturalny, zdroworozsądkowy sposób widzenia rzeczywistości świata, przyrody, człowieka i sensu jego życia stanowi maleńki procent materiału. Bo poglądy zdroworozsądkowe są „pospolite”, „staroświeckie” i – oczywiście – zawsze, mniej więcej takie same. Natomiast poglądy nowe, niecodzienne, niezwykle, dziwaczne i cudaczne zasługują na osobne miejsce. Są to „okazy” rzadkie, ale cenne dla tego muzeum myśli ludzkiej, jakim jest historia filozofii.

D. Krzywy „obiektywizm” historii filozofii. Termin *obiektywność* oznacza tendencję, by podporządkować swoje pojęcia rzeczywistości, by nie narzucać na rzeczywistość swoich oczekiwań lub pragnień.

Niebezpieczeństwa pośredników. Człowiek obiektywny widzi to, co widać a nie to, co chciałby zobaczyć. Np. obiektywność biologa wymaga, by patrzył na prosiaka jako na żywe zwierzę, a nie jako chodzącą szynkę – chyba, że jest to uczonego biolog–dietetyk. *Teoretycznie* w historycznym ujęciu filozofii student ma otrzymywać „bezsronny”, „obiektywny” obraz cudzych poglądów. Ale co w tym przypadku oznacza owa obiektywność? Gdy samodzielnie patrzę na rzeczywistość, to tylko ode mnie zależy, czy patrzę na nią obiektywnie, czy też moje pojęcia są zanieczyszczone moimi tendencjami lub przesądami. Gdy patrzę na rzeczywistość „cudzymi oczami”, wtedy niebezpieczeństwo nieobiektywności jest znacznie większe. Skąd mam wiedzieć, czy „pośrednik” był obiektywny? Skoro przedmiotem historii filozofii są *pojęcia* i *poglądy*, „obiektywność” oznacza tu tylko *wierność poglądom*, a nie

wierność rzeczywistości. Na przykład stwierdzenie: „*to są prawdziwe poglądy filozofa Hegla (lub Kanta, lub Hume'a) na temat rzeczywistości*”, oznacza, że rzeczywiście Hegel tak lub inaczej myślał o rzeczywistości, ale *nie koniecznie oznacza*, że Hegel (lub Kant, albo Hume) miał zdrowe poczucie rzeczywistości.

Rzeczywiste poglądy ale nie rzeczywistość. Nowoczesny historyk poglądów zachowuje „neutralność” wobec obiektywnej prawdy i obiektywnego fałszu i z reguły niechętnie ocenia poglądy filozofów. Historyka poglądów filozoficznych interesuje fakt takich lub innych poglądów, a nie sama rzeczywistość. Usiłuje raczej tak wyrazić poglądy danego filozofa, jakby wyrzekł się swojej własnej wizji rzeczywistości, a patrzył na nią oczami (obojętne czy normalnymi, czy krótkowzrocznymi, czy na wół ślepymi) tamtego filozofa.

Kto studiuje filozofię metodą historyczną czuje się – tak przypuszczam – jak aktor grający kolejno rolę oszusta, naiwniaka, świętego, króla lub żebraka. Żadna z tych ról nie jest bardziej rzeczywista. Rzeczywistość odgrywa tu rolę podrzędną. To co istotne, to „gra”, czyli owa „kameleonowość” aktora (lub historyka poglądów filozoficznych).

Antropocentryzm nowoczesnej filozofii. Koncentracja historyków na analizie poglądów, pojęć wynika do pewnego stopnia z tzw. *antropocentryzmu* nowoczesnej filozofii. Przeważa w niej bowiem przekonanie, że człowiek, a ściślej jego umysł, stanowi centrum, „środek”, samą istotę rzeczywistości. Treść ludzkiego umysłu (a na pierwszym miejscu umysłu filozofów) miałyby w tej rozpowszechnionej koncepcji stanowić jedyny naprawdę interesujący element istnienia.

Problem wstępnej selekcji poglądów na rzeczywistość. Aby historia poglądów na rzeczywistość mogła pomóc człowiekowi w jego zmaganiach z istnieniem musi poddać się ocenie w kategoriach prawdy i błędu. Spróbujmy to lepiej wyjaśnić przy pomocy pewnej analogii. Badanie praw biologicznych z zasady przeprowadza się tylko na *zdrowych* okazach roślin i zwierząt. Okazy chore, patologiczne są odrzucane we wstępnej selekcji materiału obserwacyjnego. Prawdziwy biolog może być zatem ignorantem w kwestii chorób roślin i zwierząt. Choroby, to domena wiedzy medycznej i weterynaryjnej.

Biologia czy patologia. Przypuśćmy, że jakiś „biolog” nigdy nie poznał dynamiki zdrowych organizmów. Przypuśćmy, że swoje studia biologiczne rozpoczął i zakończył w klinice weterynaryjnej, w sferze patologii biologicznej i że zapoznał się ze strukturą i dynamiką organizmów chorych na nowotwory, zapalenia, zaniki i przerosty oraz rozliczne formy niedorozwoju. Taki „biolog” nie będzie wiedział, czym się różni „zdrowie” od „choroby”, „zdrowy organizm” od „chorego organizmu”, nie będzie rozumiał, co to znaczy „norma” a co „nienormalność”. Dla niego te rozróżnienia nie będą miały sensu. Podobne problemy miałby student medycyny, któremu kazano by uczyć się nie z podręcznika, ale z komedii Moliera „*Chory z urojenia*”.

Z analogicznych powodów, jak sądzę, właśnie historycy filozofii częściej niż inni ludzie dochodzą do przekonania, że o samej rzeczywistości niczego prawdziwego, ani konkretnego powiedzieć się nie da. Jedyne co się da zrobić – jak twierdzą – to poprawnie zrekonstruować pojęcia danego filozofa.

E. Teoria a praktyka historycznego studiowania filozofii. W praktyce konkretny *historyczny* wykład „filozofii” (na katedrze lub w podręczniku) dość często wykracza przeciwko zadeklarowanej i zapowiedzianej z góry historycznej neutralności.

Niekiedy omawia się szczegółowo poglądy *niektórych* filozofów, a zbywa ogólnikami lub karykaturą poglądy innych – zależnie od swoich przekonań, upodobań i wiedzy. Wtedy (pod przykrywką historii filozofii) mamy do czynienia z wykładem filozofii typu systematycznego.

My też nie jesteśmy wolni od tendencji, by wykładać „po swojemu” – ale my nie wykładamy ani historii filozofii, ani nie stosujemy metody badań historycznych. Chcemy, aby czytelnicy wiedzieli, co myślimy o rzeczywistości, i że pewne myśli uważamy za byle jakie, bzdurne lub moralnie złe.

F. Korzyści wynikające ze studiowania historii filozofii. Historyczne podejście do filozofii ma swoje zalety. Uczy wrażliwości i precyzji w poznawaniu cudzego stanowiska, cudzej sytuacji psychologicznej, uczy dokładności w referowaniu cudzych poglądów.

Mimo wymienionych wyżej zagrożeń znajomość historii poglądów filozoficznych może być pożyteczna, (1) jeśli dzięki niej nie wyważa się drzwi dawno otwartych i nie ogłasza jako „zbawienia” dawno zdemaskowanych, błędnych schematów intelektualnych. Poza tym, (2) to fakt, że każdy, choćby nie wiem jak szalony filozof dostrzegł jednak jakąś część prawdy, ukazał ją bardziej plastycznie niż inni. Można tę część prawdy wydłubać z kontekstu błędów i użyć w innym, bardziej poprawnym kontekście. Wreszcie trzeba przyznać, że (3) filozofowie, zwłaszcza ci ze skłonnością do popadania w wątpliwości, stawiali czasem niezłe pytania. Jeśli nawet ich odpowiedzi bywają bezwartościowe, samo ukazanie problemu posiada swoją wagę. Dlatego z historii filozofii można się wiele nauczyć i można dzięki niej znacznie skrócić własną drogę do wykrycia prawdy.

W tym samym sensie *historia* biologii, fizyki lub chemii może być pożyteczna dla współczesnego chemika, biologa czy fizyka, mimo, że opisywane w tej historii liczne błędy, iluzje, absurdalne lub jałowe teorie zostały już przewyciężone i „wyrzucone do lamusa historii”. Jednak biolog nie może się uczyć biologii wyłącznie, ani przede wszystkim, z podręczników historii biologii. Podobnie i filozof, który pragnie zrozumieć rzeczywistość, musi przede wszystkim sam badać rzeczywistość, lub sięgnąć do obiektywnej wiedzy o rzeczywistości (choćby zdobywając ją za pośrednictwem specjalistów w szczegółowych dziedzinach wiedzy o rzeczywistości), a nie patrzeć na nią wyłącznie przez pryzmat *myśli filozoficznej*.

W podejściu historycznym, generalnie rzecz biorąc, wady biorą górę – jak sądzimy – nad pożytkami. Ta zabawa może człowieka duchowo wykoślawić. Dziecko, które za długo będzie się bawić w złodzieja, może wpaść w pokusę, by swoje umiejętności wykorzystać. W dodatku zabawa w kłamcę, okrutnika lub złoźnika może w człowieku zniszczyć wrodzone hamulce i opory przed czynieniem zła. Podobnie i wieloletnie studiowanie poglądów fałszywych, cudacznych, nieproporcjonalnych może w człowieku zniszczyć lub przynajmniej osłabić poczucie rzeczywistości oraz zdolność prawidłowego z nią kontaktu.

Historia cudzych poglądów – w dodatku dobranych nie z punktu widzenia ich prawdziwości, lecz „oryginalności” – pozostawia w głowie studenta chaos i niesmak. Gdy spotka się on na wykładach z niespójnym zbiorem twierdzeń – często podważających oczywiste fakty codziennych doświadczeń, a nie potrafi sam tych twierdzeń ocenić – jedynym rezultatem jest zmęczenie oraz zniechęcenie do filozofowania i do poznania w ogóle. Tacy zniechęceni ludzie mówią z wyższością o rzekomej „konieczności przewyciężenia racjonalności, zdrowego rozsądku” i reklamują postawę antyintelektualną i antypoznawczą, np. „*Credo, quia absurdum*”.

To łacińskie powiedzenie ma dwa znaczenia. W pierwszym oznaczałoby, że „Im coś bardziej wydaje się absurdalne, tym większą posiada wiarygodność”. W drugim znaczeniu oznaczałoby, że „to co jest głęboką i ważną tajemnicą rzeczywistości, jawi się nam jako absurd”. Oba te znaczenia wyrażają tezę nie do przyjęcia. To prawda, że obracamy się wśród wielu tajemnic i być może, niektóre z nich przekraczają nasze możliwości poznawcze, tak jak piękno „Chłopów” Reymonta przekracza możliwości poznawcze biedronki i kanarka. Ale to wcale nie musi znaczyć, a nawet nie może oznaczać, że tajemnicze elementy rzeczywistości są wewnętrznie sprzeczne, absurdalne.

Wykorzystywanie historii filozofii

Ta książka wykorzystuje cudze poglądy, pojęcia, opinie czy to w formie krótszych lub dłuższych cytatów, krótkich streszczeń a czasem nawet pojedynczych zdań „wyrwanych z kontekstu”. Taki proceder może budzić rozmaite zastrzeżenia. Oto niektóre z nich:

(a) filozofowie nierzadko używali słów potocznego języka podstawiając pod nie swoje, nowe, czasem zdecydowanie inne znaczenie,

(b) fragment poglądów konkretnego filozofa, myśliciela, autora nie ma właściwego znaczenia poza kontekstem „całości” jego poglądów,

(c) pewne fakty z życia danego myśliciela dowodzą, że swoje wypowiedzi rozumiał w sensie bardziej ograniczonym, niż by to wynikało z samego ich brzmienia,

(d) filozofia powinna być syntezą a nie rozpraszać się w detalach i szczegółach.

Te zastrzeżenia są do pewnego stopnia słuszne. Mimo to nie dyskwalifikują one metody przyjętej w tej książce.

Ad (a) Wiadomo, że wielu filozofów docenia znaczenie jednoznaczności wyrażań. Ci, którzy zamiast skonstruować nowy znak językowy, podstawiają nowe znaczenie pod znak używany potocznie w innym znaczeniu, przez to sami narażają się na złe rozumienie swojej myśli. Czasem takie dwuznaczności powstałe z winy filozofa powodują zamieszanie w umysłach laików, którzy opierając się – to nie uniknione – na popularyzatorskich uproszczeniach sądzą, że sławny mędrzec doszedł do wniosków, które burzą ich dotychczasowe fundamentalne przeświadczenia („*Einstein swoją teorią względności wykazał, że wszystko jest względne*”). Takie wypowiedzi muszą być wydobywane jak drzazgi spod paznokcia, a ich treść musi być analizowana niezależnie od innych – być może słusznych – zdań tego filozofa.

Ad (b) Ta książka koncentruje się na badaniach systematycznych (rzeczywistości) a nie na badaniach historycznych (poglądów). Zatem wypowiedzi filozofów są traktowane jako wypowiedzi na temat rzeczywistości, a nie na temat produktów ich fantazji. Nie wiadomo czy sama rzeczywistość jest całością, a tym bardziej wątpliwe jest by myśli filozofa były jakąś całością. Tak, jak samą rzeczywistość badamy fragmentami, „po kawałku”, podobnie i „po kawałku” rozumiemy wypowiedzi filozofa. To prawda, że szerszy kontekst może w pewnym stopniu zmodyfikować znaczenie jakiejś wypowiedzi, mimo to zdania w językach europejskich mają pewne podstawowe znaczenie, którego żaden kontekst nie może zmienić.

Ad (c). U wielu ludzi brak jest konsekwencji pomiędzy deklaracjami a działaniami. U filozofów też to się zdarza.

Ad (d) Zrozumienie procesu poznawania nie jest możliwe bez nawiązywania do wielowiekowych dyskusji filozoficznych. Poglądy filozofów muszą podlegać analizie, co wcale nie oznacza, że analiza uniemożliwia wypracowanie prawidłowego pojęcia obejmującego większą całość. Dzisiejsze poglądy na ciało zwierzęcia są syntezą wielu analitycznych badań dokonywanych na poziomie molekuli, komórek, tkanek i organów. Te poglądy nie stają się z tego powodu mniej wiarygodne – przeciwnie. Dzięki badaniom analitycznym lepiej ukazuje się harmonia wielu poziomów i aspektów dynamiki żywego ciała.

Ta książka nie jest atakiem na osoby, ale jest – w wielu przypadkach – krytyką wypowiedzi, stwierdzeń i twierdzeń. Takie stwierdzenia i twierdzenia są tutaj traktowane w formie „czyste”, wyidealizowanej, wyabstrahowanej.

Podobnie dzieje się np. w krytalografii, gdzie opisuje się „idealną” strukturę kryształu NaCl albo H₂O, mimo, że taka idealna struktura (bez najmniejszych szkod i zanieczyszczeń) nie występuje w przyrodzie. Podobnie dzieje się też w chemii, gdzie wzory chemiczne przemian cząsteczkowych odnoszą się do idealnie czystych substancji, choć takie w przyrodzie nie występują.

Filozofia systematyczna

Samo osobiste, prywatne doświadczenie, bez znajomości historii, to wizja świata z perspektywy mrówki. Nie ma rady, ambitna mrówka musi sięgnąć do śmietnika historii, lecz nie po to by go bezkrytycznie wchłonąć, lecz by go precedzić, przefiltrować i w ten sposób zdobyć wizję szerszą i poprawniejszą. Aby wykorzystać doświadczenie przeszłości, ale nie zgubić się w labiryncie cudzych poglądów należy studiować *filozofię systematyczną*.

W ujęciu systematycznym na pierwszy plan wysuwa się wiedza nie o *tym, co tkwi w świadomości człowieka, ale o tym, co istnieje niezależnie od tej świadomości*. Jeśli zaś filozof ma czasem dostęp do faktów jedynie poprzez język, słowo pisane, to jego czytanie i tak zmierza w pierwszym rzędzie do poznania faktów, o których mówią

słowa czytanego tekstu, a tylko ubocznie do poznania cudzych poglądów. Innymi słowy, filozof systematyk interesuje się przede wszystkim tym, co każdy (w odpowiednich warunkach) może zobaczyć, zaobserwować, poznać i rozpoznać (będzie o tym mowa w rozdziale o pojęciach i znakach).

Filozofia systematyczna – jak już mówiliśmy – nie bada *pojęć* o rzeczywistości, lecz samą *rzeczywistość*. Rzeczywistość jest tu przedmiotem i – zarazem – miarą poprawności filozofowania. Ściśle rzecz biorąc, filozof „systematyk” nie musiałby wcale znać cudzych poglądów. Starożytni Grecy, pionierzy filozofowania, w ogóle nie musieli porównywać swoich myśli z myślą i pojęciami poprzedników – bo poprzedników (cóż za wygoda!) jeszcze nie było. Wtedy wystarczyło patrzeć zmysłami i pojmovać umysłem. Dzisiaj, dzięki doświadczeniu wielu pokoleń filozofów, systematyk może sobie pomagać (ale tylko pomagać) cudzymi obserwacjami i cudzymi przemyśleniami. W odróżnieniu od historyka, poglądy poprzedników służą mu *nie jako przedmiot*, ale jako *wskazówka* do lepszego poznawania rzeczywistości oraz *przestroga* dla łatwiejszego unikania błędów.

Systematyczne podejście do filozofii oznacza więc przynajmniej dwa procesy:

- (a) samodzielne tworzenie pojęć o rzeczywistości oraz
- (b) poznawanie, *porównanie* i *ocenę* cudzych pojęć o rzeczywistości.

Poglądy poprzedników bada się po to, by wykorzystać ich osiągnięcia poznawcze i by uniknąć ich błędów, a przez to samemu sobie ułatwić proces poznania. W ujęciu systematycznym znajomość historii poglądów filozoficznych ma jednak, mimo wszystko, jedynie rolę pomocniczą.

Podobnie jak w naukach szczegółowych liczą się tu pozytywne i autentyczne osiągnięcia poznawcze, czyli prawda, która jest traktowana tak samo, jak w naukach przyrodniczych. Dla biologa nie jest konieczna wiedza o rozmaitych bzdurnych wyobrażeniach biologicznych, przewyższonych dzięki dokładnym obserwacjom i pomysłowym eksperymentom. Fakt, że kiedyś opisywano mózg, jako „zimny śluz” wypływający z nosa, albo fakt, że opisywano zupełnie fikcyjny „przewód żołądkowo–śledzionowy” nie interesuje biologa. Niech się tym delectuje historyk biologii. Dla biologa nie ma też znaczenia jak nazywał się ten, kto ukazał istotę różnicy pomiędzy tętnicami a żyłami (William Harvey, 1578–1657), ani jak się nazywał ten, kto pierwszy badał budowę chemiczną DNA (Johann Friedrich Miescher, 1844–1895). Dla przyrodnika istotne jest, jaka różnica istnieje pomiędzy tętnicami a żyłami albo jak przedstawia się chemiczna struktura DNA. To, czy poznaliśmy je wcześniej, czy później ma znaczenie praktyczne (np. dla rozwoju medycyny), ale nie ma znaczenia teoretycznego.

Systematyk nie tylko klasyfikuje poglądy filozofów w rozmaitych „szufladkach”, ale i *ocenia* je krytycznie. Stara się też zbadać mechanizmy, przyczyny, ograniczenia determinujące danego filozofa w jego poglądach, by dojść do choćby częściowego „rozwiązania” zagadki błędu filozoficznego.

Poza tym, podejście systematyczne, porównując jeden punkt wyjścia z innymi punktami wyjścia, jedną metodę z inną metodą, jest w stanie lepiej ukazać głębsze mechanizmy ludzkiego poznawania i błędzenia. Wyostrza ono naszą wrażliwość i czujność, rozwija roztropność i zwiększa doświadczenie.

Programy, punkty wyjścia, metody i wnioski

Skąd się bierze różnorodność poglądów filozoficznych? Ma ona różne źródła – jedne z nich są *racjonalne* a inne *irracjonalne*. Racjonalnie uzasadniona różnorodność

poglądów wynika z wielości *programów* badania, z różnorodności *punktów wyjścia* oraz *kryteriów*, czyli różnorodności używanych *metod*.

Programy. Człowiek obraca swoją świadomością jak reflektorem i nastawia ją jak zechce – aktualny kierunek działania świadomości jest z natury selektywny i określony niepojętymi, a czasem wręcz kapryśnymi decyzjami ludzkiej ciekawości. To jest *program* badań. Ci, którzy patrzą w tym samym kierunku, mają ten sam program badawczy. Kto patrzy w innym kierunku, ma inny program badawczy i zwykle zobaczy coś innego.

Punkty wyjścia. Człowiek nie zaczyna filozofować w pieluszkach, ale dopiero wtedy, gdy zdobędzie pewien bagaż doświadczenia. To, co w tym bagażu dany człowiek uzna za najważniejsze, jest jak gdyby *punktem wyjścia* jego filozofowania.

Metoda. Wreszcie, rezultaty, wyniki refleksji filozoficznej, czyli poglądy filozoficzne zależą też od sposobu i konsekwencji myślenia, czyli od *metody*.

Arbitralność. Innym, tym razem irracjonalnym źródłem rozbieżności poglądów jest fakt, że wielu ludzi kształtuje swoje poglądy według tzw. „widzimi się”, np. wybierając sobie to, co im się „podoba” w cudzych poglądach, i podobnie traktują rzeczywistość. Widzą w niej to, co chcą widzieć i nie widzą tego, co im nie odpowiada.

 Nie należy mylić arbitralności z pojęciem selekcji. Selekcja może być racjonalna, uzasadniona, np. podporządkowana wymogom całości lub reprezentatywności, ale może też być selekcją arbitralną. O fundamentalnych błędach arbitralnej negacji (sceptycyzmie) i arbitralnej afirmacji (bezkrytycyzmie) będzie mowa w dalszej części tej książki.

Filozofia jako program

Program filozofii, to zespół pytań, problemów do rozwiązania. Jedni filozofowie mieli ambicje większe i większą odwagę intelektualną, inni bali się porywać z motyką na słońce i na samym wstępie dokonywali ograniczeń programu. Można mówić więc o programie *maksymalnym*, programie *ograniczonym* oraz o programie *minimalnym*.

a. Program maksymalny, to doskonała (a więc pełna i bezbłędna) znajomość *całej rzeczywistości*, „od początku do końca, od A do Z”.

Ten program kiedyś – w starożytnej Grecji – wydawał się wykonalny. Obecnie jednak wiemy, że rzeczywistość jest tak bogata i tak złożona, że żaden człowiek – nawet Leonardo da Vinci (1452–1519) – nie jest w stanie ogarnąć świadomością i pamięcią wszystkich szczegółów, wszystkich aspektów rzeczywistości, i że nie jest w stanie ich zrozumieć w ciągu swego krótkiego życia. *Ars longa, vita brevis – sztuka [poznawania, zdobywania umiejętności] długa, a życie krótkie ...* jak mawiali starożytni Rzymianie. Szukanie prawdy poszło więc – pod koniec średniowiecza, u progu nowożytności – dwoma torami: torem badań szczegółowych lub torem bardziej syntetycznej refleksji filozoficznej.

Jedni zajęli się *fragmentami* rzeczywistości (zjawiskami fizycznymi, biologicznymi, meteorologicznymi, astronomicznymi, geologicznymi, historycznymi, ekonomicznymi,...itd.), badając szczegóły tych zjawisk. Tak powstały nauki szczegółowe (czyli wycinkowe, jak np. geologia lub nawet aspektowe, jak np. optyka). Część uczonych natomiast, usiłowała dalej badać wszystko „od początku do końca”, ale nie będąc w stanie ogarnąć wszystkich szczegółów, zajęła się tym, co we wszystkich badanych zjawiskach jest *fundamentalne, podstawowe*, a więc zajęła się tzw. *zasadami*. Równocześnie próbowali oni uchwycić poznaniem to, co jest *wspólne* dla różnorodnych zjawisk, a więc poszukiwali pojęć niejako „kluczowych”, skrótowo

opisujących istotę rzeczywistości zmiennej i różnorodnej w swych detalach. Tak powstał program *ograniczony*.

b. Program ograniczony to prawdziwe i bezbłędne poznanie fundamentalnych i najistotniejszych aspektów rzeczywistości.

Oto lista ważniejszych pytań składających się na ten program:

1 *Na czym polega istnienie, jakie są jego formy i mechanizmy jego dynamiki, jaka jest jego struktura wewnętrzna?* (problem metafizyczny, ontyczny)

2 *Jak wytłumaczyć powstanie i trwanie świata ciał astronomicznych i organizmów żywych?* (problem kosmologiczno-biologiczny)

3 *Jaki jest początek, natura i sens życia człowieka?* (problem antropologiczny)

4 *Czy prócz Kosmosu istnieje Byt Absolutny, jaka jest jego natura, wpływ na losy świata i człowieczeństwa?* (problem religii)

5 *Czy człowieka wiążą jakieś niematerialne zobowiązania, jaka jest ich moc i wartość? Czy prawo moralne jest prawem istniejącym niezależnie od tego, czy człowiek (naród, społeczeństwo, państwo, ludzkość) uzna je lub nie uzna? Czy człowiek pojęcie dobra (lub zła) poznaje w rzeczywistości, czy też raczej ustanawia je swoją osobistą, lub zbiorową (demokratyczną) decyzją?* (problem etyczny)

6 *Jak postępować z „małym” człowiekiem, który się rozwija? Czy wychowywać go, czy puścić samopas? Czy wdrażać go do pewnej dyscypliny? Czy karać, lub nagradzać? Jak to czynić? Czy człowiek dorosły odpowiada (i wobec kogo) za sposób wychowywania i przykład dawany dzieciom?* (problem pedagogiczny)

7 *Czym są grupy społeczne, takie jak rodzina, naród, państwo i relacje między nimi? Jaka jest ich geneza, sens, cel, prawa i obowiązki wzajemne?* (problem polityczno-ekonomiczno-społeczny)

8 *Czy piękno jest czymś zupełnie zależnym, czy choć częściowo niezależnym od dowolnych (arbitralnych) decyzji człowieka? Czym są dzieła człowieka, zwłaszcza artystyczne? Jaką jest ich natura, sens, wartość?* (problem estetyczny)

9 *Jakie są szanse i warunki uzyskania prawidłowej, wartościowej odpowiedzi na wyżej wymienione pytania?* (problem epistemologiczny).

Inne problemy pozostałe po fragmentaryzacji programu maksymalnego badają nauki szczegółowe (astronomia, fizyka, biologia, psychologia, socjologia, ekonomia, historia, nauki techniczne i nauki humanistyczne).

Różnorodność ograniczeń programu filozofowania. Stopień ograniczenia programu filozoficznego może być różny.

I tak np. *neopozytywizm* przyjmuje, że rozwiązanie problemu kosmologicznego nie należy do filozofii, ale do nauk szczegółowych. Natomiast problem etyczny, religijny, estetyczny, jest dla tego kierunku filozofii pozbawiony jakiegokolwiek sensu.

Dla *marksizmu-leninizmu* problem religii sprowadza się do problemu antropologicznego i polityczno-ekonomiczno-społecznego. Bowiem według tego kierunku religia jest wytworem ludzkiej psychiki uwarunkowanym określonymi warunkami społeczno-politycznymi.

Dla *materializmu* Maksa Stirnera (1806–1856), dla pewnych form egzystencjalizmu, dla ateizmu Fryderyka Nietsche'go (1844–1900) nie istnieje natomiast problem etyczny, ponieważ człowiek nie odpowiada przed nikim, nikt nie

powinien go krępować, ani ograniczać jego absolutnej wolności. Nie istnieją prawa moralne, wymagające szacunku i posłuszeństwa.

c. Program minimalny. Tym mianem można by określić tezę, że „*każdy program filozoficzny, nawet ograniczony, jest niewykonalny*”.

Jest to teza sceptycyzmu, agnostycyzmu. Ci, którzy przyjmują *program minimalny* twierdzą, że jedyne co filozofia potrafi udowodnić, to niewykonalność jakiegokolwiek pozytywnego programu poznawczego. Na tym dowodzie kończy się proces filozofowania. W rzeczywistości nie da się, jakoby, odnaleźć elementów *wspólnych, stałych*, nie można w rzeczywistości odróżnić tego, co *istotne* od tego, co *nie istotne*, tego co pierwotne od tego, co wtórne. „*Scio nihil scire*” – wiem że nic nie wiem; „*Ignoramus et ignorabimus*” – nie wiemy i się nie dowiemy.

Każdy kto powie, że coś rozumie, że coś rzeczywiście poznał, jest przez zwolenników sceptycyzmu uważany za człowieka powierzchownego. Najgorszą a nawet najniebezpieczniejszą iluzją – jak twierdzą sceptycy – jest przekonanie, że poznałem choćby tylko najmniejszą prawdę, coś, czego mogę być pewien. Taka pewność może bowiem popychać go do pouczenia drugich, a stąd – jak twierdzą – już tylko krok do „zamordyzmu” i totalitaryzmu. Tylko ludzie, którzy niczego nie są pewni, dla których żadna jednoznaczna prawda nie istnieje, mogą poprowadzić ludzkość ku świetlanej przyszłości. Według sceptyków człowiek może się tylko ludzić, poznać prawdy nie może. Najcięższym, jakoby, błędem i grzechem filozofowania jest – według sceptyków – gadanie o rzekomym „*odkryciu prawdy*”.

Krytyka sceptycyzmu, zrodzonego jeszcze w starożytnej Grecji, i odnawiającego się jak stara rana aż po dziś dzień, jest jednym z głównych zadań teorii poznania, wyłożonej w tej książce.

Filozofia jako metoda.

Metoda filozofowania to zespół *środków* koniecznych (oraz niekoniecznych lecz pożytecznych) do realizacji programu.

Środki te można podzielić na dwie grupy, a mianowicie na: (1) *elementy punktu wyjścia* oraz (2) *kryteria*.

(1) Elementy punktu wyjścia, czyli oczywistości, aksjomaty.

Termin *aksjomat* oznacza treść ogólnej tezy o podstawowym znaczeniu, przy czym jest ona albo oczywista, albo uznana za słuszną, prawdziwą, bezbłędną.

Istnieją aksjomaty matematyczne, geometryczne, etyczne, biologiczne – zależnie od tego, w jakiej dziedzinie nauki są głoszone uznawane i używane.

O ile mi wiadomo, nikt nie zaczął filozofować już w niemowlęctwie. Filozofowanie rozpoczyna się po wielu latach życia świadomego, po latach doświadczeń i refleksji nad doświadczeniami tak codziennymi jak i niecodziennymi. Żaden więc filozof nie może procesu poznania zacząć od „zera” – choć niejeden udawał a nawet wmawiał innym, że tak czyni. Filozof, jako człowiek dorosły biologicznie i psychicznie (zakładamy, że tylko tacy uzyskują wysoki – wg standardów epoki – stopień wykształcenia), przyjmuje jako bazę swojej filozofii znaczną część tego, co jest wspólnym doświadczeniem innych ludzi (nie-filozofów). Ingarden nazywał to wszystko „*przeświadczeniami przedepistemologicznymi*”. Z tej „*puli*” doświadczeń poznawczych uwagę konkretnego filozofa przyciąga zazwyczaj jakieś zjawisko, proces, prawidłowość, czy konflikt, który jego zdaniem ma znaczenie *podstawowe, wyjściowe*.

Dla Pitagorasa (ur. ok. 571 przed Chr.) podstawowym elementem rzeczywistości były *liczby* i *stosunki liczbowe*. Cała rzeczywistość, powinna być – jego zdaniem – ujęta przez filozofa w kategoriach stosunków między liczbami. Z liczb i stosunków między nimi, jak twierdził, powstaje wszystko, rzeczy skończone i nieskończone, dobro i zło, jedność i wielość ...

Dla Kartezjusza (1596–1650) zjawiskiem najbardziej fascynującym była ludzka *myśl*, oraz przekonanie, że Pan Bóg na pewno nie dopuści, by Szatan nasze myśli pomieszał w sposób nieuleczalny. *Myśl i świadomość Boga* jest tu punktem wyjścia do wiarygodnego opisu rzeczywistości.

Dla Maxa Stirnera punktem najistotniejszym (1806–1856) natomiast własna wolna, niezależna „*Jedyna Osobowość*”. Poza „mną” istnieją tylko przedmioty, nie ma innych „osób”. Ja sam kształtuję swoją osobowość, ja sam jestem swoim stwórcą. Nikt i nic nie ma prawa mnie krępować, uzależniać, ograniczać.

Dla Karola Marxa (1818–1883) momentem podstawowym, kształtującym całą historię przyrody jest *ruch materii*, zaś historia człowieka napędzana jest w swoich najgłębszych mechanizmach przez proces *pracy*, działalności ekonomicznej i społecznej.

Dla Martina Heideggera (1889–1976) punktem wyjścia metafizyki są takie zjawiska, jak zatroskanie, sumienie, poczucie winy, grozy, obumierania.

Jak widać z tych paru przykładów, każdy filozof zaczyna badanie rzeczywistości „od innej strony”, „od innego końca”. Ten właśnie wybrany przez niego „punkt wyjścia” decyduje w znacznej mierze o ostatecznych wnioskach do których dochodzi, o wynikach jego filozofowania.

Przyjęcie określonego „punktu wyjścia” może oznaczać albo

- a. wysunięcie na pierwszy plan jakiejś poznanej treści („*zaczniemy nasze badania od X, bo od czegoś przecież trzeba zacząć*”),
- b. usunięcie na dalszy plan wielu innych elementów poznanych przez świadomość („*wszystkie elementy – oprócz X – są drugorzędne, mniej istotne*”),
- c. podanie w wątpliwości wielu innych elementów poznanych przez świadomość („*tylko X posiada rzeczywistą wartość, pozostałe treści są niewiarygodne*”).

Platforma wyjściowa arystotelizmu. Co było „punktem wyjścia” dla Arystotelesa (384–322 przed Chr.)? Arystotelizm (i tomizm) zajmuje w tej kwestii stanowisko zupełnie osobliwe. Można powiedzieć, że AT przyjmuje nie punkt, lecz „płaszczyznę” wyjścia oraz zasadę oczyszczania tej „płaszczyzny” z błędu.

„PŁASZCZYZNĄ WYJŚCIOWĄ” AT JEST CAŁY AKTUALNY (NIEZALEŻNIE OD WIEKU BIOLOGICZNEGO) DORÓBEK POZNAWCZY DANEGO CZŁOWIEKA.

AT w punkcie wyjścia (podkreślam w punkcie wyjścia) nie dokonuje żadnych ograniczeń, nie odcedza żadnych treści dotychczas poznanych. Nie oznacza to bezkrytycyzmu. Arystotelizm jest krytyczny, ale nie byle gdzie, lecz tylko tam, gdzie dostrzega *sprzeczność*. Treści, którym nie można zarzucić sprzeczności są tu traktowane jako prawdziwe, wiarygodne, jako autentyczny rezultat poznania. Natomiast treści wewnętrznie sprzeczne, lub sprzeczne z innymi, oczywistymi treściami przedmiotu poznania muszą być poddane rewizji, analizie i reinterpretacji.

Innymi słowy sam fakt poddania jakiejś treści w wątpliwość nie wystarcza, aby ją zdyskwalifikować.

Można by powiedzieć, że w AT cały punkt wyjścia to dotychczasowy dorobek traktowany jako *hipoteza*.

„W języku potocznym słowo ‘hipoteza’ znaczy mniej więcej tyle, co ‘przyzupuszczenie’. /.../ Hipotezy, za którymi przemawiają poważne i liczne dane, uzyskują status twierdzeń lub praw nauki. /.../ Decyzja co do tego, czy traktować dane zdanie (tzn. pogląd – PL/JK) jako hipotezę, czy też nie, nie jest całkiem dowolna. Podejmując tę decyzję trzymamy się (a przynajmniej powinniśmy się trzymać) jakichś reguł racjonalności. Tak np. hipoteza musi być odrzucona /.../ jeśli istnieją wiarygodne dane sprzeczne z tą hipotezą.”
(Szaniawski 1987/197).

Trzeba pamiętać, że tzw. „doświadczenie życia codziennego”, (doświadczenie przednaukowe) jest z reguły potwierdzone niezliczoną ilością razy oraz, że to doświadczenie dotyczy wielu spraw najwyższej wagi.

**TEZA 2: Treść doświadczeń życia codziennego
posiada wiarygodność
eksperymentu naukowego**

Przykładowo arystotelizm przyjmuje – w ramach „płaszczyzny wyjścia” – pogląd, że w rzeczywistości napotykamy treści istotniejsze i mniej istotne (bo zdrowy rozsądek tak podpowiada), że da się rozpoznać co w danej rzeczy, procesie, sprawie jest obiektywnie ważniejsze, a co mniej ważne (bo takie treści funkcjonują w życiu codziennym, potocznym). Z tego zdają sobie sprawę nawet małe dzieci i nikt nigdy – bez popadania w nonsensy – nie może tego zakwestionować. Podobnie jest z pojęciem całości, zmiany, rozwoju, przyczynowości, fałszu, prawdy, nie mówiąc już o pojęciach snu i jawy, pojęciach kosmosu astronomicznego, świata mineralnego i żywego ... itd, itd.

Nawet doświadczenia o treści sprzecznej nie są w arystotelizmie automatycznie usuwane jako bezwartościowe. Prosta łyżeczka, która się „wygina”, przy zanurzeniu i wyjmowaniu ze szklanki z herbatą ujawnia (mimo wrażenia sprzeczności) pewien fakt, który po odpowiedniej analizie może doprowadzić umysł do głębszego poznania pewnych zjawisk – w tym wypadku zjawiska falowej natury światła.

Filozofia typu arystotelesowskiego nie zaczyna zatem od zera ani nie udaje, że zaczyna od zera, lecz próbuje pogłębić zrozumienie rzeczywistości w oparciu o cały bagaż doświadczenia, uzyskanego przez człowieka w okresie jego dzieciństwa i młodości.

Teza 2 pokrywa się z treścią opinii Szaniawskiego na temat hipotezy. Hipoteza musi się oprzeć na poważnych i licznych danych, a doświadczenie życia codziennego (rodzinnego, ekonomicznego, zawodowego itd.) dotyczy bardzo często spraw poważnych i jest wielokrotnie, w różnorodnych okolicznościach potwierdzone.

(2) Kryteria, czyli reguły uznawania wyników za prawdziwe i bezbłędne. O poglądach danego filozofa decyduje nie tylko punkt wyjścia, ale również przyjęte przez niego kryteria, czyli reguły, względnie metody rozstrzygnięcia, które twierdzenie uznać za prawdziwe, a które za gołosłowne, które uznać za błędne, a które za bezbłędne.

Kryteria a filozofia systematyczna. W pierwszej części tego rozdziału wypowiedziano wiele krytycznych uwag pod adresem filozofii rozumianej jako historia ludzkich poglądów. W podejściu systematycznym „neutralność” wobec tych poglądów jest odrzucona poprzez jasne i możliwie precyzyjne ujawnienie kryteriów oceny poprawności filozofowania. Te kryteria zatem powinny decydować o tym, czy i w jakim zakresie poglądy danego filozofa wyrażają sukces poznawczy i stanowią o

postępie wiedzy filozoficznej, a w jakim stopniu są nieporozumieniem, regresem poznawczym, lub błędnym opisem rzeczywistości.

W kryteriach tkwi istota różnicy pomiędzy HISTORIĄ FILOZOFICZNYCH POGLĄDÓW NA RZECZYWISTOŚĆ – z jednej strony, a FILOZOFOWANIEM SYSTEMATYCZNYM – z drugiej. Na czym ta różnica polega? Polega ona na ujawnieniu fundamentu tej filozofii, czyli optymizmu poznawczego z jednej strony, a narzędzia rozpoznawania błędów z drugiej strony. „Systematyk” przyznaje się do tego, że potrafi poznać prawdę, oraz, że potrafi rozpoznać błąd. Równocześnie systematyk ujawnia swoje kryterium prawdy i swoje kryterium błędu. W ten sposób poddaje je pod kontrolę i ułatwia ewentualną krytykę swoich wyników.

Oczywistość a wiarygodność pojęć. Miarą (kryterium, probierzem) poprawności filozofowania jest w AT *oczywistość* – z jednej strony, oraz *zasada (nie)sprzeczności* – z drugiej. (Będzie o tym mowa w osobnym rozdziale.)

Racjoniści (Kartezjusz, 1596–1650; Spinoza, 1632–1677; Leibniz, 1646–1716) sądzili, że filozofia powinna przyjmować kryteria możliwie najbardziej zbliżone do kryteriów matematycznych, czyli do tych reguł, dzięki którym w matematyce odróżnia się wynik błędny od wyniku prawidłowego. Tu u podstaw prawdy leży myśl (konstrukcje myślowe) i kantowska zasada sprzeczności (odmienna i szersza od arystotelesowskiej) – one są tu miarą rzeczywistości.

Pascal (1623–1662) przeciwnie, proponował, by drogowskazem dla filozofa były uczucia i „odruchy serca”.

William James (1842–1910) zaproponował, by filozof badał jakie praktyczne konsekwencje pociąga za sobą ten, lub inny pogląd filozoficzny i by za słuszne uznawać tylko te, które w sferze zastosowań praktycznych przyczyniają się bardziej do dobra człowieka. Wartość rozwiązań tej teorii, zwanej *pragmatyzmem*, zależy jednak od innych, bardzo ważnych ustaleń. Jeśli przyjmiemy, że istnienie człowieka kończy się śmiercią biologiczną, wtedy np. chrześcijański styl życia jest bardzo „niepraktyczny”. Jeśli przyjmiemy, że człowiek istnieje po śmierci, że śmierć biologiczna jest stanem nienaturalnym, częściowym, nie ostatecznym, przejściowym (do momentu zmartwychwstania), wtedy chrześcijaństwo jest oczywiście postawą na dalszą metę bardzo praktyczną, a materializm i ateizm są praktycznie krótkowzroczne. Zatem ocena „praktyczności” zależy od innych, bardziej fundamentalnych rozstrzygnięć i nie może być ani jedynym ani wyjściowym kryterium poprawności poznania.

Henryk Bergson (1859–1941) uznał, że nie rozumowanie, spekulacja, ale intuicja (rodzaj wycucia) jest prawdziwym kryterium poznawczym filozofa. Teza Bergsona jest prawdopodobnie znacznie głębsza niż potoczne znaczenie słów jakimi ją wyraził, ale cała zagadka bergsonizmu jest ukryta w sensie jakie może posiadać termin „intuicja”. O różnych sposobach rozumieniach sensu tego słowa będzie mowa w osobnym rozdziale tej książki.

W podejściu systematycznym AT najistotniejsze są następujące oczywistości: (1) fałsz rozpoznaje się po sprzeczności, (2) prawdę poznaje się w kontakcie podmiotu z przedmiotem poznania, (3) treść każdego doświadczenia poznawczego może podlegać analizie, która ewentualnie ujawni w nim pewne elementy oczywiste lub elementy sprzeczne.

To chyba jasne, że różne kryteria faworyzują różne rozwiązania. Zatem różnice w kryteriach też stanowią swojego rodzaju wyjaśnienie dziwnej różnorodności poglądów filozoficznych.

Filozofia jako wnioski

Wyniki, to poglądy, wnioski, odpowiedzi, rozwiązania osiągnięte na drodze realizacji programu, dzięki zastosowaniu określonej metody.

Biorąc pod uwagę różnorodność *punktów wyjścia* i odmiennosc *metod filozofowania*, nie dziwi, że filozofowie dochodzili do zupełnie odmiennych wniosków. I tak:

Jedni doszukiwali się rozwiązania w teorii, która przyjmowała istnienie Boga Stwórcy (KREACJONIZM), inni twierdzili, że wszystko da się poprawnie wyjaśnić w oparciu o tezę jedności bytu materialnego (EWOLUCJONIZM, MATERIALIZM).

Jedni dochodzili do przekonania, że proces dalszego poznawania nie ma sensu, bowiem doszli już – jakoby – do poznania całej i pełnej prawdy (DOGMATYZM), inni byli przekonani, że jedynym skutkiem wysiłków poznawczych jest popadanie w coraz to nowe błędy (SCEPTYCYZM).

Jedni podkreślali całkowitą i niczym (jakoby) nieograniczoną wolność i swobodę działania człowieka (LIBERTYNIZM), inni przeciwnie, wykluczali szansę wyzwolenia człowieka z jarzma determinacji wewnętrznych i zewnętrznych (FATALIZM).

Jedni upatrywali sensu życia człowieka w godnym i cierpliwym znoszeniu przeciwności (STOICYZM), inni zaś uważali szukanie przyjemności za jedyną słuszną postawę życiową (EPIKUREIZM).

Jedni podkreślali znaczenie i wartość jednostki (INDYWIDUALIZM), inni, przeciwnie kładli nacisk na najwyższą jakoby wartość państwa (SOCJALIZM, NAZIZM, FASZYZM, BOLSZEWIZM).

Chaos poglądów filozoficznych. Zastanawiając się nad oszałamiającą różnorodnością stanowisk filozoficznych, postaw, poglądów, powinniśmy sobie uświadamiać, że rodzi się ona z opisanych wyżej trzech głównych powodów: – RÓŻNORODNYCH PROGRAMÓW, ODMIENNYCH PUNKTÓW WYJŚCIA, ODMIENNYCH KRYTERIÓW.

Powinniśmy więc zdawać sobie sprawę, że bardzo często (1) *punkt wyjścia* konkretnej filozofii jest w gruncie rzeczy wstępnym ograniczeniem samego poznawania, przyjęciem *a priori* wycinkowego poglądu na sferę badanej rzeczywistości, spojrzeniem „przez dziurkę od klucza”, a więc takim, które z konieczności prowadzić musi do niepełnej, nieproporcjonalnej, a nawet wewnętrznie sprzecznej wizji świata i człowieka. Powinniśmy dostrzec, że (2) przyjęte przez danego filozofa *kryteria* są często jednostronne, ubogie, niewystarczające, nieproporcjonalne do oceny świata w jego bogactwie przejawów (np. kryteria poprawności formalnej, logicznej, matematycznej, lub kryterium „intuicyjnego odczucia”). W dodatku (3) wielu filozofów nie grzeszyło zbyt dużą konsekwencją wobec deklarowanych przez siebie zasad badania rzeczywistości. Oficjalnie deklarowane punkty wyjścia i metody były jedynie zewnętrzną etykietką, pod którą filozof dokonywał zabiegów zupełnie z tą metodą niezgodnych. Jedni robili to zupełnie bezwiednie, inni byli (być może) oszustami, świadomymi swojej złej woli – któż to rozstrzygnie. Faktem pozostaje to, że podręczniki historii filozofii są grube od chaosu dziwacznych i sprzecznych ze sobą teorii rzeczywistości – a oczywistej prawdy w nich tyle, co kot napłakał.

Historia filozofii jest o tyle pouczająca, o ile podchodzi się do niej analitycznie i krytycznie. Jest to dobra okazja by „uczyć się na błędach”. Wykrycie błędu – wbrew opiniom sceptyków – jest jednym z najbardziej oczywistych i przekonujących

dowodów naszej zdolności do poznawania prawdy. Dlatego sceptycy, którzy z upodobaniem wytykają niewątpliwe błędy, potrafią najwidoczniej udowodnić, że tu czy tam został popełniony błąd (fałsz w opisie rzeczywistości). Tym samym też dowodzą, że potrafią dostrzec różnicę pomiędzy ujęciem błędnym a prawdziwym, czyli – wbrew swoim twierdzeniom – mają dostęp do prawdy.

U człowieka poznanie jakiegokolwiek przedmiotu nie dokonuje się – to oczywiste – poza czasem, w „mgnieniu oka”. Poznawanie to proces długotrwały, wieloetapowy, złożony. W kwestiach dotyczących „całej rzeczywistości” ten proces trwa wyjątkowo długo. Analizować więc należy długą zazwyczaj drogę, jaką filozof przeszedł od programu do wniosków. Tylko w ten sposób uda się wykorzystać jego pozytywne osiągnięcia i uniknąć błędów, które ewentualnie popełnił. Tylko w ten sposób można posuwać proces rozumienia rzeczywistości, bez „wyważania otwartych drzwi” i bez wpadania wciąż w te same myślowe zaułki bez wyjścia.

Gdy mówi się np. o filozofii Arystotelesa, św. Tomasza i ich kontynuatorów, bardzo często ma się na myśli wnioski, do których doszedł ten nurt filozofowania. Doszedł on np. do wniosku, że da się racjonalnie udowodnić istnienie duszy nieśmiertelnej w człowieku, da się udowodnić obiektywne istnienie niezmiennego, moralnego prawa natury ludzkiej, da się udowodnić istnienie Boga Stwórcy i to bez uciekania się do autorytetu wiary, Biblii, Kościoła. Te wnioski mogą się niejednemu wydawać trudne do przyjęcia lub wręcz fałszywe. Są one jednak konsekwencją przyjętego przez arystotelizm i tomizm programu filozofii i przyjętej przez nie metody. By odrzucić te wnioski należałoby albo

- a) wykazać, że przyjęto niewłaściwy program, albo
- b) wykazać, że przyjęto niewłaściwy punkt wyjścia, albo
- c) wykazać, że przyjęto niewłaściwe kryteria, albo
- d) wykazać, że nie zdobyto doświadczenia w pewnej istotnej sferze rzeczywistości, wreszcie
- e) wykazać, że popełniono niekonsekwencję w procesie rozumowania.

Podobnie ma się rzecz z jakimikolwiek innymi poglądami filozoficznymi. Chyba, że dany filozof (lub szkoła filozoficzna) w ogóle zaczyna i kończy na wnioskach, nie podając ani punktu wyjścia, ani programu, ani metody, ani kryteriów, którymi się kierowano w formułowaniu twierdzeń. Wtedy można bezpośrednio krytykować te „wnioski”, choć nie są to wnioski *sensu stricto* (w ścisłym sensie).

Definicja filozofii

Czy da się zatem podać jedną, wspólną dla wszystkich filozofów definicję terminu „filozofia”? Oczywiście, że nie. Podamy tutaj jedynie arystotelesowsko–tomistyczną definicję filozofowania. Przez wiele wieków bowiem filozofia AT była czymś w rodzaju oficjalnej filozofii Kościoła Powszechnego (gr. *catholicos* = powszechny).

Filozofia (wg AT) to:

- (a) poznanie
- (b) wszystkich form rzeczywistości
- (c) fundamentalne
- (d) metodyczne
- (e) naturalną świadomością człowieka.

Poniżej, aby uniknąć nieporozumień, podamy wyjaśnienie terminów powyższej definicji:

„Poznanie”. Termin „poznanie” oznacza tu proces uświadamiania sobie jakiejś rzeczywistości przez człowieka.

Poznanie, według AT, jest wprawdzie skutkiem działania świadomości (dynamiki żywej), ale mimo to W PROCESIE POZNANIA TO RZECZYWISTOŚĆ KSZTAŁTUJE ŚWIADOMOŚĆ, a nie na odwrót. Mówiąc obrazowo, to świadomość rzuca światło poznania (poznanie jest działaniem świadomości) na rzeczywistość, lecz to, co się w tym świetle jawi, nie jest wytworem świadomości. Zatem poznanie różni się radykalnie od twórczości (twórczość to kształtowanie świadomości przez świadomość i ewentualne narzucanie tych „kształtów” na rzeczywistość, istniejącą poza świadomością). Świadomość człowieka potrafi bowiem zarówno poznawać jak i tworzyć.

Filozofia (w sensie AT) zajmuje się tylko poznawaniem i jego rezultatami. Filozof nie musi „przejmować się” wytworami fantazji człowieka, tym, co w twórczości człowieka jest aprioryczne, arbitralne, dowolne, chyba, że tego rodzaju zjawiska dają mu wgląd w istotę natury człowieka.

AT stwierdza, że władze poznawcze prawidłowo rozwiniętego, dojrzałego i zdrowego człowieka są w stanie odróżnić fałsz od prawdy i oddzielić błąd, iluzję (czyli złudzenie) od pojęć wiernie odzwierciedlających rzeczywistość. Tego rodzaju stanowisko wyraża optymizm poznawczy AT. Oczywiście, arystotelesowska teoria poznania musi wyjaśnić źródła tego optymizmu, który należy do „Płaszczyzny Wyjścia” AT.

TEZA 3: Analiza epistemologiczna potwierdza skuteczność poznawczą „zdrowego rozsądku”, („chłopskiego rozumu”).

Teza 3 wyraża optymizm poznawczy AT. W tym momencie jest ona tezą „na wyrost” – tzn. jej oczywistość nie została dostatecznie ukazana. W dalszej części książki zobaczymy, jakimi argumentami ta teza jest atakowana i jak można ją obronić.

„Wszystkie formy rzeczywistości”. Poszczególne nauki szczegółowe – w odróżnieniu od filozofii AT – deklarują brak ambicji, by ogarnąć poznaniem wszystko to, co rzeczywiste. Takich deklaracji nie można jednak brać zbyt serio, bowiem niejedynym współczesnym przyrodnikiem (np. matematyk, fizyk lub biolog) – wbrew tym deklaracjom – twierdzi, że jego ograniczony punkt wyjścia, jego ograniczone kryteria pozwalają mu na wiarygodne wypowiedzianie się o wszystkim tym, co rzeczywiste.

Filozofia AT nie chce przywłaszczać sobie prawa *wylączywości* w opisywaniu i tłumaczeniu rzeczywistości. Jednak każda próba opisywania i tłumaczenia rzeczywistości pociąga za sobą obowiązek ustosunkowania się do *wszystkich danych* dostępnych poznaniu *Homo sapiens*. Jeśli ktoś, aspirując do poznania wszystkiego, w samym punkcie wyjścia zgłasza swoje *désintéressement* wobec pewnych danych poznania, bez analizy i bez dostatecznie oczywistych racji odsyła je do lamusa, ten dokonuje oczywistej mistyfikacji. Dlatego filozof – niestety – musi być przygotowany na zajęcie stanowiska wobec szarlatanerii, wobec iluzji i innych podobnych lub niepodobnych błędów, w jakie popada człowiek niechcący lub chcący.

„Wszystkość” to niekoniecznie „całość”. Gdyby zamiast terminu „wszystkie formy rzeczywistości” używać terminu „całość rzeczywistości”, mogłoby powstać niebezpieczne złudzenie, że filozof powinien niejako z góry traktować rzeczywistość

jako swoistą jedność. Na poziomie poznania przed filozoficznego (przednaukowego, potocznego), tzw. „rzeczywistość” wydaje się być *zbiorem* różnorodnych i odrębnych, a czasem i niezależnych od siebie przedmiotów. Nie ma żadnego rozsądnego powodu, by z góry tę różnorodność i wielość podważać. „*Wszystkość*” nie musi zatem oznaczać „*całości*” (powiązania wszystkich elementów ze sobą), ale tylko przekonanie, że filozof nie powinien pomijać w swoich rozważaniach żadnej formy, żadnego elementu, żadnego aspektu rzeczywistości. Nie powinien ograniczać się ani *tylko* do antropologii, ani *tylko* do tzw. nauk ścisłych, ani *tylko* do problematyki etycznej lub *tylko* religijnej. W takim przypadku bowiem zachodziłaby obawa, że jego poczucie rzeczywistości będzie fundamentalnie okaleczone i ograniczone w samym punkcie wyjścia.

Metafizyka

Metafizyka – w sensie AT – nie oznacza wiedzy o rzeczywistości jako całości, a tylko wiedzę o tym, co rzeczywiście (a nie tylko na niby) istnieje. Metafizykę AT interesuje wszystko, ale nie usiłuje ona za wszelką cenę udowodnić, że „wszystko tworzy całość”, a – po zbadaniu rzeczywistości – nie dochodzi ona do wniosku, że „wszystko tworzy całość”. Metafizyka AT uznaje zatem istnienie wielu, nieredukowalnych do siebie całości bytowych. Takie stanowisko nazywa się pluralizmem bytowym.

Większość nowoczesnych nurtów myśli filozoficznej (w przeciwieństwie do AT) opowiada się raczej za monizmem bytowym, czyli przekonaniem, że istnieje tylko jedna substancja, jeden tylko (wielopostaciowy) byt, zwany potocznie materią.

„Fundamentalne”. Ten termin wyraża wyjściową tezę AT, która głosi, że rzeczywistość składa się z elementów *bardziej i mniej istotnych*, że posiada aspekty *bardziej i mniej fundamentalne* oraz że to, co w rzeczywistości jest *bardziej zmienne, podlega temu, co jest bardziej stałe i niezmiennie*.

Jak już wspomniano wyżej, AT w ramach swego punktu wyjścia akceptuje jako ważne i poprawne to, co stanowi potoczne, przednaukowe osiągnięcie świadomości dojrzałego człowieka – za wyjątkiem tego, co absurdalne, czyli sprzeczne.

Termin „fundamentalne” wyraża też przekonanie o istnieniu przyczyn podporządkowujących jedne przedmioty innym przedmiotom, jedne aspekty bytu innym jego aspektom. Ten element definicji filozofii w samym punkcie wyjścia wyklucza z obszaru twórczości filozoficznej tych, którzy przyjmują program minimalny (sceptyków, agnostyków).

„Metodyczne”. Ta cecha odróżnia poznawanie dokonywane od przypadku do przypadku, na oślep, od poznawania zwiększającego szanse powodzenia oraz zmniejszającego możliwość popełnienia błędu lub podejmowania jałowych wysiłków.

Poznanie „potoczne” bywa bezkrytyczne i przypadkowe. Filozofia powinna posługiwać się metodami gwarantującymi większą bezbłądność, większą obiektywność i większą skuteczność.

Filozofa (w rozumieniu AT) obowiązuje *krytyczna refleksja* nad własnym „warszatem” – kontrola konsekwencji wobec przyjętych kryteriów.

Filozofa obowiązuje też – wymagana w nauce – umiejętność *ukazywania drogi*, którą doszedł do swoich wniosków, tak by każdy, kto będzie się chciał przekonać o słuszności tych wniosków, mógł tę drogę przejść samodzielnie. To jest właśnie przyjęty w nauce wymóg „*powtarzalności rezultatów*”. W nauce liczą się tylko dane sprawdzone, powtórzone, osiągnięte niezależnie przez kilku badaczy – nauka bowiem bada przede wszystkim „*prawidłowości*”. Kto rości sobie prawo do odkrycia prawdy,

powinien ją umieć pokazać, w przeciwnym wypadku owe roszczenia mogą być gołosłowną deklaracją, lub fantazją poetycką.

Pomimo swojej „metodyczności” filozofowanie w stylu AT *nie różni się istotnie* od poznania potocznego, a jego wyniki często pokrywają się z wnioskami zdrowego rozsądku. Skarb odkrywają przecież nie tylko zawodowi poszukiwacze skarbów; czasem skarb znajduje się przypadkiem. Samochód fabryczny nie koniecznie musi być lepszy od samochodu wyprodukowanego ręcznie.

Poznanie potoczne a zdrowy rozsądek. Należy jednak pamiętać, że „zdrowy rozsądek” nie zgodzi się, aby każde, byle jakie ludzkie działanie nazwać „działaniem zdrowego rozsądku”. Wielu ludzi, niestety, działa wbrew zdrowemu rozsądkowi. Nie każdy człowiek ma „chłopski rozum”, a ci co go mają, czasem zapominają, by po niego sięgnąć.

Tzw. *poznania potoczne* zawiera w swoich poczynaniach i swoich wynikach wiele oczywistych błędów i oczywistych nonsensów. Pobożne życzenia, pochopne sądy, kompleksy, uprzedzenia i przesady w niejednej głowie wyrastają na tezy filozoficzne i podszywają się pod płaszczyk sukcesów intelektualnych. Z drugiej strony podobne zjawiska można czasem obserwować w praktyce i wynikach *poznania naukowego i poznania filozoficznego*. Będzie o tym mowa w rozdziale o wiarygodności i sensowności. Kryteria oczywistości i niesprzeczności – o których wspomiano wyżej i o których będzie mowa w osobnych rozdziałach – stosują się w jednakowy sposób do wszystkich form ludzkiego poznania. Na temat poznania nieludzkiego nie chcę się tutaj wypowiadać.

„Naturalną świadomością człowieka”. Filozofia AT ogranicza się do tych danych, które są dostępne świadomości bez pomocy Istot „Nadprzyrodzonych”.

Filozofia AT nie wyklucza możliwości, że istnieją Istoty Wyższe od człowieka ani, że człowiek mógłby zdobyć poczucie rzeczywistości dzięki *nadzwyczajnej interwencji* Istot Wyższych.

To dziwne, że wielu współczesnych uczonych jest przekonanych o istnieniu „gdzieś w Kosmosie” Inteligencji Pozaziemskich, ale równocześnie z lekceważeniem odrzuca ponad wiekowe i ponad kulturowe przekonanie, że istnieją Aniołowie i Demony, oraz, że istnieje Bóg, Istota Najwyższa.

Św. Ignacy z Loyoli wspomina, że w pokutniczym okresie swego życia, modląc się pewnego dnia nad potokiem Cardoner w pobliżu Manrezy (Katalonia) pojął nagle, w jakimś nadzwyczajnym błysku poznania, rozwiązanie wielu zagadek świata. Takie poznawanie nazywa się poznawaniem „nadprzyrodzonym” lub „mistycznym” (tajemniczym). Jest ono z reguły niepowtarzalne – zależy bowiem od nieprzewidywalnych decyzji i niczym nie skrepowanej, absolutnie wolnej pomocy Istoty Wyższej.

Proces tego poznania (w odróżnieniu od niektórych jego wyników) nie podlega naturalnej weryfikacji rozumowej ani zmysłowej i nie może być przedmiotem metodycznego badania filozoficznego. W dodatku same wyniki tego poznania są z reguły nieprzekazywalne lub trudno przekazywalne, bo proces poznawania dokonywał się tu bez równoczesnego kształtowania języka opisowego. Mistyk nie umie słowami wyrazić tego, co zobaczył, ani nie może nam tego pokazać. Możemy jedynie badać, do jakiego stopnia logiczne i praktyczne konsekwencje takiego poznania, obserwowanego pośrednio w działaniach osoby obdarzonej „łaską mistyczną”, pokrywają się z rezultatami poznania naturalnego.

Trzeba rozróżnić ewentualne wpływy – na ludzkie poznanie – Istoty Wyższej, ale złej, kłamliwej (demon, Szatana), od ewentualnych wpływów Istoty Dobrej (anioła, Boga). Rozróżnienie jednych od drugich, i rozróżnienie obu tych typów wpływu od patologicznych stanów świadomości (choroby umysłowej) jest rzeczą bardzo trudną. „Objawienie” religii żydowskiej i jego kontynuacja w chrześcijaństwie, to właśnie poznanie wynikające – jak wierzymy – z interwencji Istoty Najwyższej. Badaniem treści tego objawienia zajmuje się teologia.

Podsumowując można powiedzieć, że podana wyżej definicja filozofii AT oddziela filozofię:

- (a) od *twórczości* (np. artystycznej, literackiej, lub matematycznej), bo dąży do *poznania* rzeczywistości,
- (b) od *nauk szczegółowych*, bo nie ogranicza swego przedmiotu materialnego i dąży do zrozumienia samych *podstaw* rzeczywistości,
- (c) od *poznania potocznego*, bo wymaga *metodyczności*, oraz
- (d) od *teologii*, bo nie korzysta z pomocy *Istot Wyższych*.

Części filozofii

Czy filozofia ma części? To pytanie wiąże się z arystotelesowskim podziałem tematyki filozoficznej. Arystoteles odróżniał

- (1) wiedzę o *narzędziach poznawania* rzeczywistości od
- (2) wiedzy o samej *rzeczywistości*.

Wiedzę o „narzędziach”, którą Arystoteles nazwał *Organon*, była jakby refleksją nad mechanizmami procesów poznawania świata w całym jego bogactwie bytów (astronomicznych, biologicznych, mineralnych).

Wiedzę o narzędziach poznawania nazywamy dziś *epistemologią* lub *teorią poznawania*.

Zwolennicy i kontynuatorzy arystotelizmu odróżniali też wiedzę o rzeczywistości od umiejętności wykorzystywania tej wiedzy. Wiedzę o rzeczywistości nazywano *filozofią teoretyczną*, a umiejętność wykorzystywania tej wiedzy *filozofią praktyczną*.

Do *filozofii teoretycznej* zaliczano takie nauki, jak:

- Matematykę** (o ilościowych cechach przedmiotów i zjawisk),
- Fizykę** (o bytach przyrodniczych, w tym biologicznych),
- Teologikę** (o źródłach istnienia), nazwaną w I wieku przed Chr. *Metafizyką*.

Do *filozofii stosowanej* zaliczano takie dyscypliny, jak:

- Etykę** (o pochodzeniu i znaczeniu zasad moralnych),
- Ekonomikę** (o zasadach zarządzania produkcją i dystrybucją dóbr),
- Politykę** (o zasadach rządzenia państwem dla osiągnięcia dobra wspólnego),
- Poietikę** (o działaniach twórczych, artystycznych).
- Poetykę** (o strukturze wewnętrznej i odbiorze dzieł sztuki)

Na zakończenie należałoby wyjaśnić, czym jest *filozoficzna teoria poznawania* rzeczywistości, a czym jest *teoria rzeczywistości* (teoria bytu, metafizyka, ontologia). Znaczenie tych terminów wiąże się z bardzo starożytną klasyfikacją tematyki filozoficznej, pochodzącej od samego Arystotelesa.

O teorii poznania

Teoria poznawania, którą Arystoteles nazwał *Organon*, jest częścią filozofii. Jest ona punktem wyjścia i głównym „kontrolerem” procesu poznawczego, a więc również procesu filozofowania. Według Arystotelesa – którego podejście do badania rzeczywistości jest kamieniem węgielnym tej książki – filozofowanie musi się rozpocząć od uświadomienia sobie rzeczywistych dokonań, możliwości, prawidłowości i błędów ludzkiego poznania. *Organon* Arystotelesa był kolekcją zasad dotyczących poprawnego formułowania wniosków, unikania i zwalczania

błędnych form rozumowania i dowodzenia, właściwej metody opisu oraz interpretacji danych. To nie była jeszcze filozofia *sensu stricto*, ale rodzaj kompendium doświadczenia nabytego w procesie poznania przed filozoficznym, przewodnik praktyczny dla każdego, kto szuka rzetelnej wiedzy o rzeczywistości w jej całościach, w jej fragmentach i w jej rozmaitych postaciach.

Teoria poznania nazywana jest też *epistemologią* lub *gnoseologią*. Po grecku *episteme* oznacza WIEDZĘ WARTOŚCIOWĄ (np. naukową), natomiast *gnosis* oznacza każdy rodzaj wiedzy, a więc poznanie potoczne, mistyczne, nadprzyrodzone, oraz poznanie oparte na zaufaniu (czyli wiary). Termin *gnosis* może też odnosić się do „wiedzy” opartej na nieporozumieniu, iluzji, kłamstwie, czyli do PSEUDOWIEDZY.

Pojęcie *gnosis* jest szersze, a pojęcie *episteme* jest węższe – obejmuje tylko fragment treści oznaczanych pojęciem *gnosis* (por. Ryc. 1).



Ryc. 1. Zakres pojęcia gnozeologii i epistemologii.

Termin WIEDZA POTOCZNA, oznacza wiedzę przednaukową, m. in. wiedzę jaką posiadają ludzie prości, nieuczeni. Wiedza zdobyta „chłopskim rozumem”, czyli tzw. „zdroworoządkowa” jest zatem raczej przedmiotem gnozeologii niż epistemologii.

Co jest w poznawaniu pierwsze „Ja”, czy „świat”?

Bardzo często, na początku wykładów (o ile nie zapomnę) przeprowadzamy wśród studentów rodzaj mini-ankiety. Muszą się oni opowiedzieć (w oparciu o swoje osobiste poczucie rzeczywistości) za jednym z poniższych zdań:

A. POZNAJĘ ŚWIAT POPRZEZ POZNANIE SIEBIE

B. POZNAJĘ SIEBIE POPRZEZ POZNANIE ŚWIATA

Pod koniec wykładów powtarzam tę ankietę jeszcze raz, by przekonać się, w jakim (statystycznie) kierunku rozwija się statystyczny umysł statystycznego studenta.

Ze „statystyki” wynika, że nie tylko wśród studentów, ale i wśród filozofów istnieje spór na ten temat. Jest to bardzo ważny problem, który dodatkowo przyczynia się do braku porozumienia pomiędzy ludźmi i pomiędzy filozofami. Ja sam, gdy te pytania rozważam, biorę pod uwagę to, co pamiętam z dzieciństwa, moje doświadczenia z dziećmi i moje próby, by się z nimi porozumieć, oraz biorę też pod uwagę proces poznania przyrodniczego, tak, jak przejawiał się on w historii badań naukowych.

Można też przeprowadzić tu refleksję nad swoim stosunkiem do sztuki, treści religijnych i drogami przez które sztuka i owe treści trafiają do naszych myśli. Pierwsza, odruchowa odpowiedź nie zawsze pokrywa się z odpowiedzią udzieloną w drugiej kolejności, po zastanowieniu.

Czytelnik tej książki powinien zastanowić się nad swoimi, wewnętrznymi skłonnościami w tej sprawie, lub nad racjonalną argumentacją za lub przeciw takiej lub innej opcji. To sprawi, że będzie w stanie lepiej śledzić konsekwencje, lub niekonsekwencje autora, tok jego myśli i lepiej skorzysta z tych treści nawet wtedy, gdy się z nimi nie zgadza.

Wiedza naukowa i „nienaukowa”. Ewentualny podział wiedzy na NAUKOWĄ I NIENAUKOWĄ (czyli zdobytą poza sferą działania naukowców i instytucji naukowych) jest obciążony pewnymi założeniami, które mogą budzić wewnętrzne opory. Na podstawie takiego podziału mógłby ktoś dojść do *błędnego* przekonania, że:

- a. tzw. wiedza naukowa jest pod każdym względem zweryfikowana,
- b. wiedza naukowa jest *niezależna* od wiedzy przednaukowej, od „chłopskiego rozumu”, że
- c. wiedza „zdroworozsądkowa” jest pod każdym względem zawsze mniej wartościowa od wiedzy uznanej w danej epoce historycznej za „tryumf nauki (szczegółowej)”, wreszcie, że
- d. proces poznania u *Homo sapiens* staje się wiarygodny dopiero w wyniku powstania nauki.

Tymczasem istnieje wiele oczywistych racji przemawiających przeciwko takim założeniom. Będzie o tym mowa w dalszych partiach tej książki. Wymienimy tu tylko jeden powód, dla którego rozróżnienie pomiędzy wiedzą naukową a nienaukową jest niepraktyczne i często niesprawiedliwe.

Otóż, tzw. wiedza potoczna, jest *de facto* przesiąknięta elementami wiedzy naukowej. Część prostych ludzi chodziła do takiej, lub innej szkoły i tam dowiedziała się wielu rzeczy, które zostały wykryte przez naukowców. Dziś wielu analfabetów wie doskonale, że Ziemia jest kulą, mimo, że sami udowodnić by tego nie potrafili.

Na to dałoby się odpowiedzieć, że tylko ten, kto potrafiłby udowodnić, że Ziemia jest kulą, posiada wiedzę naukową. Mimo to, podział na wiedzę naukową i nienaukową nie jest praktyczny ani sprawiedliwy, ponieważ nauka nie traktuje jako „naukowe” pewnych dowodów „chłopskiego rozumu”, które z punktu widzenia teorii poznania są bez zarzutu. Przykładem takich dowodów mogą być niektóre dowody istnienia Boga, Istoty Najwyższej, Dobrej i Sprawiedliwej.

Z drugiej strony – w oparciu o doświadczenie historyczne – można się bezpiecznie założyć o to, że wiedza dzisiejszych uczonych jest zanieczyszczona wieloma iluzjami i fałszywymi poglądami lub arbitralnymi założeniami, które zostaną oficjalnie zdemaskowane i odrzucone przez samą naukę dopiero za trzydzieści, pięćdziesiąt, lub więcej lat.

Wiedza jest albo zgodna z rzeczywistym stanem rzeczy, albo niezgodna, czyli iluzoryczna. Wiedza może dotyczyć bardziej powierzchownych, lub bardziej istotnych treści rzeczywistości. Nie zawsze naukowiec sięga samej głębi rzeczywistości i nie zawsze prosty człowiek ślizga się po samej jej powierzchni.

Podziały w ramach teorii poznania. Epistemologię należy odróżniać od metodologii nauk oraz od tzw. logiki. Metodologia nauk zajmuje się badaniem sposobów postępowania występujących (głównie) w naukach przyrodniczych. Termin logika miała w historii filozofii bardzo wiele znaczeń (podobnie jak termin „miłość”, lub termin „życie”) jednak dwa znaczenia są w naszych czasach podstawowe. Logika, po pierwsze, oznacza niesprzeczny wewnętrznie, konsekwentny sposób wyrażania się na jakiś temat, czyli spójną praktykę językową. Po drugie, oznacza naukę budującą, lub badającą takie spójne systemy językowe. Gdy taki system językowy nie opiera się o wyrażenia i sens wyrażen języka potocznego, wtedy mówimy o logice formalnej.

Ułatwić życie i chronić przed iluzjami. Teoria poznania powstała ponieważ człowiek z wielkim trudem pojmuje rzeczywistość. Teoria poznania ma życie ułatwić (w co studenci na ogół nie wierzą). Człowiek czasem sam popełnia błędy albo daje się

nabrać na fałszywe poglądy o rzeczywistości. Teoria poznania jest też więc – w pewnym sensie – teorią powstawania iluzji i pomaga tych iluzji unikać.

Teoria (całej) rzeczywistości – metafizyka. Na koniec trzeba dodać, że *teoria poznania* nie jest suwerenną całością, ale *częścią* filozoficznego obrazu rzeczywistości. Wykład tej teorii z konieczności musi – przynajmniej pobieżnie – uwzględniać inne części filozofii, rozumianej jako maksymalnie kompletny, choć szkicowy opis rzeczywistości. Mam tu na myśli metafizykę, teorię bytu zmiennego, teorię życia, teorię człowieka i teorię praw moralnych. Najważniejszą z nich jest teoria rzeczywistości, zwana teorią bytu lub metafizyką. Ponieważ w wykładzie teorii poznania nie da się uniknąć odniesienia do teorii bytu, zatem warto jest dodać w tym miejscu parę generalnych wyjaśnień dotyczących terminu „metafizyka”.

Pluralizmy i monizmy

Cechą filozofowania jest niepokorzona ciekawość świata, która (wbrew często słyszanej opinii) wcale nie jest „pierwszym stopniem do piekła”, ale raczej do nieba. Rasowy filozof chciałby wiedzieć *wszystko o wszystkim*.

Istnieją dwie „rasy” filozofów. Jedni, nazywani też „pluralistami”, lub „essencjalistami” wychodzą z przekonania, że niektóre rzeczy są *całościami* (np. nowy zegarek), inne *zbiorami* całości (np. cztery zegarki i dwie pliszki), inne *częściami* całości (np. ząb mleczny i trybik), inne *elementami* całości (np. atomy metalu w trybiku), a jeszcze inne nie wiadomo jak mogłyby być zaklasyfikowane (np. województwo małopolskie albo bazar Różyckiego w Warszawie). Ta tendencja, dominująca w arystotelizmie, polega na usiłowaniu, by zbadać co istnieje razem, a co osobno i dlaczego.

Druga „rasa” filozofów wychodzi z przekonania, że *wszystko jest całością*, a rolą filozofa jest to wyraźnie ukazać. Można by ich nazwać Monistami. Usiłują zbudować taki *system* filozoficzny, w którym dojdzie do przezwyciężenia różnic obserwowanych w rzeczywistości. Moniści dążą do tego, by różnorodność dostrzeganych w świecie form, dynamizmów, relacji i związków ująć jako całość i wyrazić jakąś jedną, fundamentalną zasadą (np. znaleźć „Boży” sens katastrofy, cierpienia, choroby, śmierci, podłości, kłamstwa i zdrady, na równi z „Bożym” sensem szczęścia, życia, rozwoju, zdrowia biologicznego, psychicznego i duchowego). To, co istnieje, musi tu być sprowadzone do „wspólnego mianownika”. Wspólnym mianownikiem może być u jednych monistów „*wola Boża*” („wszystko co istnieje i się dzieje – nawet kłamstwa, okrucieństwa, podłości, hitleryzm, satanizm dzieje się z Woli Bożej”), albo *świadomość* („istnieje tylko moja własna świadomość i nie ma sposobu by dotrzeć do treści, które nie są moją świadomością”), albo *chaos* („wszystko powstało z chaosu i wszystko jest chaotyczne”), u jeszcze innych *dynamika cząstek elementarnych* („wszystko co istnieje i co się dzieje w Kosmosie, to jest ruch cząstek elementarnych”).

Metafizyka w arystotelizmie. U Arystotelesa termin „*Fizyka*” oznaczał całą dostępną wiedzę o świecie Natury, Przyrody, czyli o tym, co jest „wrodzone”, „właściwe” danej formie bytu, i nie jest produktem świadomości ani woli człowieka. Natomiast „*Metafizyka*” to wiedza o tym, co „przekracza” wiedzę o Przyrodzie, Kosmosie – a więc hipotezy, teorie dotyczące genezy, przyczyn i ewentualnie przyszłości owych „natur”.

Jak już wyżej wspomniano, Arystoteles tego typu zagadnienia rozważał w swoich księgach Teologii, które w I wieku przed Chrystusem zostały, prawdopodobnie przez Andronika z Rodos, nazwane księgami „po-fizycznymi” (*metaphysica*), bo w ówczesnych zbiorach ksiąg Arystotelesa umieszczane były zaraz po księgach Fizyki.

Gdyby Arystoteles żył dzisiaj, to teorię ewolucji (powstawania gatunków form żywych), a tym bardziej teorię biogenezy zaliczyłby do zagadnień „metafizyki”. Do tej samej dziedziny zaliczyłby też rozważania fizyków–kosmologów na temat „początku” i/lub „wieczności” Kosmosu astronomicznego.

Metafizyka typu AT pragnie opisać świat takim, jakim on rzeczywiście jest i odkryć w tym świecie te prawa, które w nim rzeczywiście obowiązują. W tym sensie

metafizyka AT nie przesądza z góry, czy byty są ze sobą powiązane, czy nie, czy są ruchome czy nie, ani czy rozwijają się czy nie. Nie ustala ona też góry, że *wszystkie* są powiązane, że *wszystkie* się poruszają i że *wszystkie* się rozwijają. Najpierw trzeba stwierdzić jak się sprawy mają (opis), a dopiero potem formułować opinie, hipotezy, tezy lub zasady. Nie można też, zdaniem AT, tak patrzeć na rzeczywistość, by – za wszelką cenę – wykazać, że słuszne są założenia. Założenia mogą być pożyteczne, ale trzeba umieć odsunąć je na bok, gdy przeczy im poznana treść rzeczywistości.

Kantowskie rozumienie metafizyki. Immanuel Kant (1724–1804) ze swoją konceptualistyczną teorią poznania (o której będzie mowa w jednym z dalszych rozdziałów) walenie przyczynił się do wytworzenia i rozpowszechnienia przekonania, że metafizyka jest przysłowiowym „bujaniem w obłokach”.

„Dla metafizyki, jako dla zupełnie izolowanego spekulatywnego poznania rozumowego, które się całkowicie wznosi ponad pouczenie przez doświadczenie, i to przy pomocy samych tylko pojęć (nie zaś tak jak matematyka przez zastosowanie [pojęć] do danych naocznych), los nie był dotychczas na tyle przyjazny, żeby zdołała wejść na pewną drogę badania naukowego, /.../ rozum stale ulega w niej zahamowaniu, nawet wtedy, gdy chce (jak sobie do tego rości prawo) a priori zrozumieć prawa, które potwierdza najpospolitsze doświadczenie. Trzeba w niej niezliczoną ilość razy zawracać z drogi, ponieważ pokazuje się, że nie wie gdzie tam, dokąd się chce dojść.”. (I. Kant, „Krytyka czystego rozumu”, przedmowa do II wydania, B XIV-B XV]

Trudno w tej karykaturze rozpoznać oblicze *Teologii* Arystotelesa. Kant nie znał autentycznej doktryny filozoficznej Arystotelesa. Za jego czasów już od dawna była po raz drugi zapomniana. Po raz pierwszy z zapomnienia wydobyli ją średniowieczni Arabowie i tak trafiła w tłumaczeniu łacińskim do rąk św. Tomasza z Akwinu, który uczynił z niej fundament pojęć o świecie Natury i Nadprzyrodzoności. Po raz drugi z zapomnienia wydobyli tę doktrynę XIX-wieczni neotomiści. Obecnie żyjemy w okresie trzeciego „zapomnienia” arystotelizmu.

Heglowskie rozumienie „metafizyki”. Georg Willhelm Hegel (1770–1831) wymyślił pewne zupełnie szczególne pojęcie „metafizyki”, jako *teorii przedstawiającej całą rzeczywistość, jako zbiór niepowiązanych ze sobą, nierozwijających się, nieruchomych przedmiotów.*

Tak rozumiana „metafizyka” przeciwstawiałaby się „dialektyce”, a więc (w rozumieniu Hegla) *teorii opisującej całą rzeczywistość jako zbiór przedmiotów powiązanych ze sobą, rozwijających się i ruchomych.*

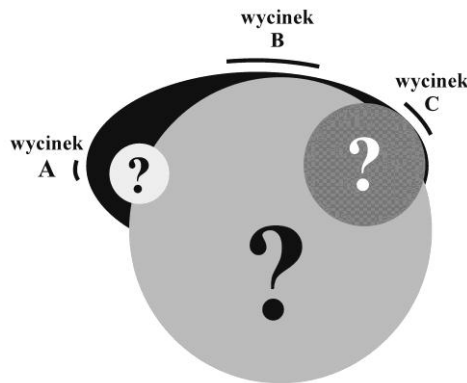
Błąd tego ujęcia polega na gołosłownym założeniu, że cała rzeczywistość jest STATYCZNA lub, że cała rzeczywistość jest DYNAMICZNA. Tymczasem rzeczywistość może okazać się – tak zresztą podpowiada potoczne doświadczenie i zdrowy rozsądek – częściowo statyczna, a częściowo dynamiczna.

Baldwina koncepcja metafizyki. Baldwin ukazuje filozoficzną (metafizyczną) teorię rzeczywistości w sposób bardzo bliski, o ile nie wręcz identyczny z koncepcją AT:

„Metafizyka, jako centralna dyscyplina filozofii, powinna być określana jako /.../ systematyczna interpretacja doświadczenia i wyjaśniania tego wszystkiego, co owo doświadczenie implikuje. Implikacje doświadczenia nie powinny być opisywane /.../ jako coś „poza” doświadczenia, chociaż /.../ wyniki analizy metafizycznej mogą wykazać niemożliwość (sprzeczność lub arbitralność – PL/JK) identyfikowania doświadczenia (zewnątrznego, lub wewnętrznego – PL/JK) z izolowanymi fragmentami filozofii sensualistycznej /.../ Wszystkie nauki (szczegółowe – PL/JK) są abstrakcyjne, ponieważ każda z nich wychodzi z pewnych założeń, czy też postulatów roboczych, które sprawiają, że osiągnięte wyniki są prawdziwe (tylko – PL/JK) w obrębie danej nauki. Jeśli jednak podda się je krytycznej analizie okazują się bardzo niejasne i pełne sprzeczności, gdy chciałoby się je uznać za prawdziwe w pełnym sensie tego słowa tzn. jako ostateczne,

racjonalne (finally intelligible) wyjaśnienie danych doświadczenia. Mimo to prawda, którą metafizyka chciałaby osiągnąć /.../ nie przewyższa doświadczenia w żadnym innym sensie jak tylko o tyle, o ile całość przewyższa część” (Baldwin 1902).

Opisane wyżej pojęcie metafizyki można sobie lepiej uprzytomnić przy pomocy figury przedstawionej na rycinie 2.



Ryc. 2. Metaludki a pojęcie metafizyki.

Wyobraźmy sobie, że istnieje pewien tajemniczy, Czarny Łąd. Mieszkają na nim i badają go trzy (A, B, i C) małe, ale bardzo uczone Metaludki, które, ze względu na bardzo krótki wzrok, widzą tylko małe wycinki Czarnego Łądu (podobnie jak my widzimy tylko fragment powierzchni Ziemi). Metaludki mają bzika na punkcie „Koła”. Koło – mówią – ma tylko jeden środek, a więc jest oczywiście figurą Doskonałą, a redukcja, czyli sprowadzenie wszystkiego do Koła jest najskuteczniejszą metodą poznawania rzeczywistości. Metaludek, który mieszkał w Zachodniej ćwiartce tajemniczego łądu, widząc swój wycinek (A, po lewej stronie), „domyślił się” kształtu całej reszty tego Łądu, i tak powstała jego Wizja Rzeczywistości, wg której Łąd jest Małym Kołem. Metaludek, mieszkający we Wschodniej ćwiartce, obserwował Łąd po przeciwnej stronie i na podstawie obserwacji jeszcze mniejszego wycinka doszedł do wniosku, że ów Łąd rzeczywiście jest Kołem, ale znacznie mniejszym niż Koło A, a w dodatku to Mniejsze Koło nie ma nic wspólnego z tym, co rzekomo widział pierwszy metaludek. Tak powstała Filozofia C. Trzeci metaludek, mieszkający w ćwiartce Północnej, obserwował jeszcze inny wycinek (B) Czarnej Figury i też „domyślił się” całej reszty. Tak powstała Filozofia B (Koła Największego), która częściowo pokrywa się z Filozofią A, częściowo z Filozofią C, ale obejmuje też ogromne obszary wychodzące (jak widać z rysunku) poza Elipsę. Czy dałoby się odkryć prawdziwy kształt Czarnego Łądu? Biorąc na serio te fragmenty, które rzeczywiście widziały trzy Metaludki, można by domyśleć się, że tajemniczy Łąd jest podobny do Elipsy.

Podstawowym warunkiem metafizyki typu AT jest, by żadnego doświadczenia nie lekceważyć, ale też żadnego doświadczenia nie rozdymać poza granice tego, co potwierdzone doświadczeniem, i by z góry nie upierać się, że w Rzeczywistości nie ma i nie może być innych kształtów, jak tylko nasze ulubione kształty.

Jeśli wrócimy do naszego rysunku, ukazującego rozmaite rekonstrukcje metaludków, to możemy powiedzieć, że przykładem filozofii A jest *materializm*, który nie docenia treści doświadczeń wewnętrznych, intelektualnych, „duchowych”, a

przecenia treść doświadczeń zmysłowych (to, innymi słowy sceptycyzm sensualistyczny).

Przykładem filozofii C jest *idealizm* i *skrajny racjonalizm*, które lekceważą treści doświadczenia zmysłowego, a przeceniają wartość „doświadczeń myślowych” (to sceptycyzm idealistyczny).

Przykładem filozofii B jest *szarlataneria*, która wytwarza wizję rzeczywistości zagrożoną elementami fikcji, złudzeń, zabobonów, gołosłownych wierzeń i pseudo-faktów (to bezkrytycyzm).

Przypowieść o Czarnym Łądzie (Elipsie) miała ukazać błąd wstępnego zacieśnienia opisu i błąd dogmatycznego zawężania, bądź rozdymania w nieskończoność pojęć wyjaśniających. Idealem filozofii AT jest – mówiąc obrazowo – konstruowanie pojęcia pokrywającego się dokładnie z obszarem i treścią Czarnego Przedmiotu i wysiłek by odkryć również jego genezę i przeznaczenie:

Philosophia est scientia rerum omnium per causas ultimas.